

PREEDPLATA:

W Petersburgu wynosi rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2. Z przesyłką pocztową w Cesarstwie, Królestwie i zagranicą: rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 k. 50. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Doniesienia (w teks.) 30k. Nra pojedyncze 20k. Za zmianę adresu kop. 28.

KRAJ

A JRES
Redakcyi i kantoru: „Petersburgskaja gazeta „KRAJ“ w Perepółce, ul. Izomaj B. Teatru 10. Kantor otwarty w dni powszednie od god. 10 r. do 3 p. Warszawską Agencją KRAJU (Rajchman i Fiendler, Senatorska, 18) przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Petersburg, 3 września.

W № 35 „Kraju” podaliśmy wziętą z gazety „Nowosti” treść projektowanej ustawy o urządzeniu czynszowców. Wiadomość o tym projekcie podana przez „Nowosti”, mimo swoją drobniogowość, nie jest wcale dokładną i pomija szczegóły najważniejsze w tej sprawie (kwestyi), od których zawisło bardziej ostre lub powolne i łagodne jej rozwiązanie. Gazeta milczy o tem, jakie mają być organa i sposoby wykonania tej ustawy? czy w wywiązujących się sprawach będą je rozcinać w drodze administracyjnej zorganizowanej na wzór dawniejszych właściańskich instytucyj, decydując ostatecznie, bez form kontradycyjnego postępowania, bez prawa oskarżenia postawienia zapadłych chociażby niesprawiedliwie ale jednogłośnie, czy też w razie wynikających sporów mają być takowe odsyłane dla rozstrzygnięcia do sądów, które je rozstrzygną trybem zwyczajnym dającym wszelkiemu prawu cywilnemu, a zatem i czynszowemu skoro takowe zostanie uświęcone przez mającą się wprowadzić ustawę co największe rękojmię. Za ostatnimi z tych dwóch sposobów zdają się przemawiać dwie okoliczności: 1) niedawne (1882 r.) ustanowienie najwyższej w sprawach agrarnych właściańskich instancyi (zamiast komitetu właściańskiego przy Kadzie państwa, w osobnym wydziale pierwszego departamentu rządzącego Senatu. To kolegium z postępowaniem i formami sądowemi obeznane, mogłoby sprawować należycie funkcję kasacyjną sądu w sprawach czynszowych z natury swej też agrarnych; 2) istnienie w ustawie postępowania sądowego cywilnego z d. 20 list. 1864, już oddawna funkcjonującej na całym południu i wprowadzonej w przyszłych miesiącach bieżącego roku do zachodnich litewskich gubernij artykułu 1, który opiekuje wszelki spór o prawie cywilnem podlega rozstrzygnięciu przez sądowe instytucje. Jaka ma wagę dopuszczenie albo usunięcie władz sądowych z roli zwyczajnej i wszędzie im służącej regulatora spornych stosunków, to najlepiej się okaże na przykładach z samegoż projektu zaczerpniętych.

Zasadniczą podstawą projektowanej regulacji czynszowego stosunku, jest stan ziemi i faktyczne jej posiadanie na prawie czynszowem, w chwili ogłoszenia mającej przyjść do skutku ustawy. Kto chce z dobrodziejstw przyszłej ustawy skorzystać, powinien nietylko ziemię cudzą posiadać, ale i dowieść posiadania na prawie czynszowem (art. 1). Wyjątek z warunku o posiadaniu mają stanowić czynszownicy wypędzeni przed ogłoszeniem ustawy, albo tacy którzy albo mają po sobie już zapadłe wyroki sądowe nakazujące restytucję, albo się procesują o ziemię więc swego prawa dochodzić poczęli przed ogłoszeniem ustawy (pp. a i b art. 1). Wszystkie te ograniczenia stanowiące rękojmię dla prawa własności, zdaje się uchylać Ustawa do 3 art.: Czynszowe ziemie, które aczkolwiek odjęte, ale przez należycie władze na mocy tej ustawy zostaną

uznane jako czynszowe, wróconemi będą czynszownikowi, w razie niemożności ich zwrotu właściciel da czynszownikowi z majątku swego inne grunta równej wartości. Jeżeli pod słowem należycie władze (podleżaszczyja ucwreżdenia) rozumieć sądy, przepis ten dla właściciela niestraszny. Sąd zastosuje art. 1 z wyjątkami a i b, zresztą będzie się posługiwał przepisami prawa rosyjskiego o przedawnieniu, które są stanowcze i bezwzględne i które maże wszelkie prawo cywilne majątkowe nieużywane i niedochodzone w ciągu lat dziesięciu. Usunąć władzę sądową i przypuścić, że o fakcie restytucyj będą wprost stanowić organa administracyjne dla wykonania ustawy przeznaczone. Nic nie stanie naówczas na przeszkodzie poruszeniu nieskończonego mnóstwa kwestyj o gruntach ani posiadanych, ani dochodzonych sądownie przez pretendentów, ale rzekomo od nich odjętych i oddanych na przykład właścianom, przy uwłaszczeniu tych ostatnich 19 lutego 1861 r. Zaledwie da się wyobrazić zamęt jakiby powstał z takiego obrotu rzeczy, jaka niepewność grozi własności, jaka deprecyacja majątków, a zatem jaki upadek ziemskiego kredytu, zwłaszcza, że do majątków będących w zastawie mają rzeczowe prawa prócz właściciela jeszcze osoby trzecie, które mu dają pieniądze pod zastaw.

Drugi przykład. Art. 2 wymienia treściwie niezgodne warunki czynszowego posiadania: bezterminowość posiadania, trwanie jego bez przerwy, w jednych i tychże samych granicach, uprawnienie obecnego posiadacza szeregiem spadków albo przekazów od początkowych posiadaczy, pewne prestacje odbywane na korzyść właściciela. Następnie w artykule 4, wyliczone są rodzaje dowodów na piśmie stwierdzających istnienie czynszowego prawa, zaś w punkcie c projekt orzeka: w braku, lub w razie niedokładności dokumentów na piśmie dopuszczają się zeznania świadków, albo badania mieszkańców okolicy. Zeznania świadków albo badania mieszkańców okolicznych, przyjmują się na dowód pojedynczych cech czynszowego władania nie zaś samego istnienia prawa czynszowego wogóle. Nic suśniejszego nad to prawidło. Prawo nie dopuszcza dla stwierdzenia długu, chociażby z kilku rubli dowodu ze świadków, miałożby ono dopuszczać tak niepewny dowód dla ustanowienia faktu istnienia obciążających ziemie praw rzeczowych wieczystych i dziedzicznych. Skoro sąd obeznany ze względną wagą dowodów będzie stanowić o prawie czynszowem, wytłómaczy on niezawodnie punkt c w ten sposób, że dla udowodnienia prawa czynszowego nadają się wszelkie by najnieformalniejsze dokumenta, listy, zapiski, lecz, że koniecznym jest przynajmniej początek dowodu na piśmie, (tak się nazywa wedle art. 1347 kodeksu cywilnego Król. pols., każdy akt na piśmie pochodzący od tego przeciwko komu ma go, albo od tego kogo on przedstawia i który to akt czyni prawdopodobnym czyn przytaczany. Kodeks cyw. nie obowiązuje w Rosyi, ale z ducha ustawy post. sąd. cyw. z 20 list. 1864 r., wynika istnienie tejże samej zasady). Do-

pusćmy, że przepisy o dowodach będą stosowane przez władze niesądowe, natenczas punkt c ulegnie zapewne następnej wykładni. Pojęcie czynszowego władania składa się z pewnej ilości cech wyszczególnionych w ustawie. Każda z cech pojedynczych a, b, c, d i t. d., może być udowodniona przez świadków. Suma ich stanowi pojęcie czynszowego władania, więc i samo władanie pomimo punktu c, da się w pewnych razach pobadać za pomocą samych tylko zeznań świadków, jako całość z części skoro żadnej części niebrak. Więc i rękojnia w punkcie c zawarta może zmniejszyć się, a nawet i zupełnie zniknąć pozabawiona wszelkiego znaczenia.

Niezależnie od wykonawczej i procesualnej strony projektu, nie możemy podzielać logicznego punktu wyjścia projektu, na zasadzie rozumowań, któreśmy wielokrotnie czytelnikom podawali w wielu poprzednich numerach naszego pisma. Za czasów poddaństwa, t. j. przed 1861 r., czynszownikami osiadłymi na wiejskich gruntach byli prawie wyłącznie zagrodowi szlachcice, i pochodzeniem i tradycjami z właścicielstwem połączeni, stan, względem którego właścicielstwo miało pewne raczej moralne, aniżeli prawne obowiązki, zasługujące jednak na wszelkie uwzględnienie i uznania. Na obyczaju raczej niż na prawie, opierała się nierugowalność czynszownika. Prawo czynszowe wyrosło na gruncie statutu litewskiego, a statut ten został uchylony i przez 1 część Zwodu praw cyw. zastąpiony 25 czerwca 1840 r. Zwod praw nie dopuszcza bezterminowej posesyi, ztąd wynika całkowita niemożność powstawania prawne nowych czynszowych posesyj po 1840 r., i konieczność wprowadzenia do nowej ustawy tej stanowczej podług naszego przekonania daty, która historycznie i logicznie powinna być wskazana, bo ona to jedynie może zgodnie z kardynalnemi obowiązującymi zasadami prawa cywilnego o własności, służyć za podstawę projektowanego wywłaszczenia. Projekt ustawy podany przez „Nowosti”, pomija jako datę rok 1840 i osnuty jest na tej konsyderacyi, że na gruntach wielkich właścicieli siedzi dziś pewna ilość niezabezpieczonych, co do osiadłości rolników najrozmaitszego pochodzenia, chociażby dawniejszych krepostnych poddanych, chociażby dnia wczorajszego osadzonych, hyle chrześcijan, których stosunek chwiejny i niejasny do cudzego gruntu przez nich uprawionego, należy zmienić na pewny i mocny. Wielka własność niezawodnie się przez to uszczupli, dla zabezpieczenia jej w przyszłości od dalszego uszczuplenia, waruje końcowy w projekcie artykuł 6, że od dnia ogłoszenia nowej ustawy żadne nowe czynszowe ugody nie będą dopuszczane. Artykuł ten mieści w sobie niewątpliwe przyznanie, że Zwod praw nie dopuszcza czynszowego stosunku, że mimo to tworzyły się pod panowaniem Zwodu po 1840 czynszowe stosunki, które były względem Zwodu bezprawiem, ale które się ryczałtowo uprawniają po raz ostatni ze względu na dobrobyt osadników. Kto może zaręczyć, że i po tem ogłoszeniu, jako i po ukazie 25 czerwca 1840 roku,

bezprawie się niepowtórzy i że z przyro-
stem rolnej ludności, nie zajdzie potrzeba
już raz dopuszczony wyjątek powtórzyć po
raz drugi.

Zarzucilibyśmy jeszcze projektowi usta-
wy, że jest zbyt cząstkowy, niepełny, nie
dosyć radykalny. Traktuje tylko czynsze
wiejskie nietykając czynszów miejskich i
miasteczkowych, gdy w gruncie i te i dru-
gie jedną mają ośnowę i dałyby się jedno-
cześnie załatwić. Traktuje prawo czynszo-
we tylko w 9 zachodnich i południowo-
zachodnich guberniach, zaś rzecz wiadoma,
że też same stosunki czynszowe musiały być
we wszystkich guberniach pod statutem li-
teńskim zostających. Wiemy z pewnością,
że istnieją dotychczas w guberniach czerni-
howskiej i półtawskiej. Mamy wiado-
mość, że i po roku 1840 powstawały na
mocy piśmiennych transakcyj czynszowe
osady w kraju, tak zwanym «noworosyjskim»,
w chersońskiej i innych guberniach.

Korespondencye «Kraju».

Zagrzeb, 5 września.

Nagle jak burza z błyskawicami i grzmo-
tami wśród jasnego, słonecznego nieba, zer-
wała się sprawa kroacka i stanęła groźnie
na porządku dziennym. Przed dwoma, trzema
tygodniami nie było jej jeszcze i zdawało
się, że cisza i spokój długo, długo zalegać
będą urocze i zyczne okolice ciągnące się po
nad Drawą i Sawą. Tymczasem przyszło ina-
czej, zupełnie inaczej. Cisza i pokój były
złudne, i kto umiał się wsłuchać w szum
borów i łanów wiatrem kolysanych, tego
musiał dolatywać złowrogi ton już... już nad-
ciągającej burzy, chociaż wokoło było cicho
i spokojnie. Pszenne łany uginające się pod
ciężarem kłosów już dawno zwiastowały ja-
kąś mającą nastąpić zmianę, dawno marszczy-
ły się groźnie i ponuro. Lubo więc burza
zerwała się nagle i niespodziewanie, przy-
gotowywała się ona już oddawna i dużo też
czynników składało się równocześnie na jej
wywołanie. Dla nieznanego stosunków tu-
tejszo-krajowych mogło się zdawać, że Kroa-
cyja zawarłszy ugodę z Węgrami i używająca
dość wielkiej autonomji jest szczęśliwą i za-
adowoloną. Tymczasem tak nie było. Kroaci,
naród słowiański posiadający tradycje histo-
ryczne i literaturę, nie mają nic a nic wspól-
nego z plemieniem madjarskiem. Losy, a mo-
że jeszcze polityka złączyła kroatów pier-
wotnie dobrowolnie z węgry. Był to atoli

wcale a wcale nie naturalny mezaljans pra-
wno-polityczny, który też mścił się następ-
nie najbardziej na samych Kroatach. Dziwna
jednak rzecz, że pomimo wielu a wielu bar-
dzo smutnych doświadczeń, po wielu a wielu
krwawych przeprawach z węgry, z których
ostatnia odegrała się w r. 1848, kiedy ban
Jelaczić stanowiący na czele hufców kroac-
kich dzielnie wojował przeciw węgrom, Kroaci
przed zawarciem ugody przez węgry z Au-
stryją, wspierali pierwszych bardzo skutecz-
nie nawet przeciw ostatniej, mianowicie na
polu polityki biernej, która ostatecznie przy-
niosła węgrom pożądane owoce. Był czas,
kiedy węgry już na włosku tylko wisieli,
jeszcze tylko trochę więcej energii, trochę
więcej wytrwałości, a państwo węgierskie
byłoby się po wsze czasy stało — mrzonką.
Za czasów gabinetu Szmerlinga potrzebowali
kroaci wejść tylko za przykładem niemców
i rumunów siedmiogrodzkich do parlamentu
austriackiego, a Szmerling by zwyciężył,
podczas kiedy «państwo węgierskie» może
i na zawsze byłoby przepadło. Atoli kroaci
podobnie jak węgry nie chcieli wejść do
austriackiego parlamentu opierając się wspól-
nie z węgry na swej odrębności prawno-
politycznej zawarowanej «historycznymi pra-
wami korony św. Szczepana». Kroaci może
wówczas sami nie wiedzieli jaką oddali węg-
rom usługę. Następstwem tej bierności była
bowiem, jak wiadomo ugodą zawartą z węg-
ry pod rządami i za głównem przyczyni-
eniem się ministra Beusta, nieznanego
wcale stosunków państwa austriackiego.
Wówczas po komedyancku przedstawił kroa-
tom węgierski maż stanu Deak ową sławną
«białą kartę», na której mieli nibyto napi-
sać warunki swej ugody z węgry, którą
ci rzekomo a priori przyjąć mieli. Deak
grał niezawodnie tylko komedję z kroatami,
wyzyskiwał ich łatwoiwnością, gdyż, jak się
później okazało, sejm węgierski obciął fa-
talnie spisane przez kroatów warunki ugody
na owej «białej kartce». Kroacyja, która
dawniej tylko na podstawie unji personalnej
połączoną była z węgry, otrzymała teraz
w zamian tylko autonomję bardzo okrojona,
gdyż rozciągającą się tylko na sprawy oświa-
ty i wyznania, jako też na sprawy polityczne
i sądowe, reszta zaś jak wydziały przemy-
słu, handlu, skarbowości i obrony krajowej
podlegają dotychczas ministerstwu węgier-
skiemu, przy których jednak zaprowadzone są
osobne sekcye kroackie. Dla wspólnych spraw
wysłał sejm kroacki 34, teraz po przyłącze-
niu Pogranicza do Kroacyi, 40 posłów do
sejmu węgierskiego, którzy jednak tylko przy
głosowaniu nad wspólnymi sprawami mogą
brać udział. Jako pośrednik pomiędzy kroac-

kim rządem krajowym a monarchją, jest mi-
nister kroacki w Buda-Peszele. Na czele
rządu krajowego stoi ban z trzema szefami
sekcji, którzy są przełożonymi wymienio-
nych trzech gałęzi autonomicznego zarządu.
Oto w zarysie szkic autonomji jaką Kroacyja
otrzymała na podstawie ugody z Węgrami.
Nikt niezaprzeczy, że taka autonomja bar-
dzo jest różną od dawniejszej personalnej
unji, która pozostawiała kroatom zupełną
samoistność państwową i narodową. Ale i
z tą autonomją możnaby jeszcze żyć znośnie,
gdyby nie zachodziła znowu okoliczność, że
węgry systematycznie dążyli i dążą do
uszczuplenia takowej, co ma takie następ-
stwo, że autonomja na papierze daleko jest
większą, aniżeli w praktyce. Na pokrycie
kosztów swej autonomji, płaci Kroacyja 45%
z ogólnego dochodu podczas kiedy reszta
idzie na wydatki wspólne, gdzie właśnie też
leży i ekonomiczne wyzyskiwanie tego kraju
przez węgry, którzy w Kroacyi prawie
żadnych wkładów nie czynią zabierając więk-
szą część dochodu na swoje potrzeby. Sieć
kolei żelaznych w Węgrzech wykazuje n. p.
dużo takich linii, które wcale lub bardzo mało
są użyteczne, a nawet są takie linje, które
li dla tego wybudowano, że idą przez do-
bra tego lub owego magnata węgierskiego.
W Kroacyi całej są tylko trzy linje kolejo-
we i to jak najniefortunniej pociągnięte.
Ale na tem nie koniec. Węgry, które za-
bierają 55% podatków kroackich, w niczem
a niczem nie popierają nawet humanitarnych
przedsiębiorstw w Kroacyi, czego mamy bar-
dzo jaskrawy przykład w okoliczności, że
«państwo węgierskie» nie chciało nawet u-
wolnić pożyczkę jaką miasto Zagrzeb z po-
wodu trzęsienia ziemi było zmuszone zacią-
gnąć, od opłat państwowych. Są to tylko
wyrwane przykłady z wielu innych nie mniej
rażących.

Rzecz naturalna, że takie systematycz-
ne upośledzanie ekonomiczne Kroacyi musia-
ło w kroatach wyrobić pewną niechęć, któ-
ra potęgowała się w miarę coraz większych
nadużyć ze strony węgierskiej. W innym
kierunku tak samo upośledzano Kroacyję, aż
oto węgry ufając zbyt swojemu przewadze,
zdobyli się na istny gwałt wobec kroatów,
wyrwijac bez żadnej a żadnej podstawy
prawnej z wybrzeża kroackiego miasto por-
towe Rjeko (Fiume), wcielając ją do teryto-
ryum swego królestwa. Rozumie się, że ten
czyn spotęgował tylko niezadowolenie i roz-
drażnienie ogólne. Sejm kroacki zaprotesto-
wał przeciw temu aktowi gwałtu, co jednak
węgierscy hegemonowie lekceważyli, odpo-
wiadając na wszelkie jasne i dobitne wywo-
dy własności kroackiej, co do lżejki stereo-

ODCINEK «KRAJU».

JAN MATEJKO

SZKIC LITERACKI

przez

Józefa Kotarbińskiego.

Dziwne wrażenie sprawia na mnie zawsze
obraz krakowskiego mistrza, przedstawiający
wnętrze grobu Kazimierza Wielkiego, które
odkryto w d. 14 czerwca 1869 r., po
kilku uderzeniach młota w czasie odnawiania
pomnika «Króla chłopków». Niszcząca praca
czasu z monarszych szczątków zostawiła
tylko nagie kości, trochę próchna i strzępy
ościeżki. A jednak przy gładkiej czaszce
trzyma się wielka, kamieniami zdobna ko-
rona, niedaleko obok piszczeła leży jabłko
królewskie, a w głębi z pod strzępów zbu-
twiałej tkaniny ukazuje się wielka ostroga,
osadzona na szkieletie krzepkiej rycerskiej
stopy. W migotliwym świetle pochodni ster-
czą spróchniałe belki, na których spoczywała
niegdyś trumna królewska; widać w półcie-
niu sprzączki i guzy, oraz pierścienie, które
okalają luźno cienkie palce szkieletu prawej
ręki. Chociaż z wnętrza tej mogiły wieje
zaduch zniszczenia i przypomina słowa bi-
blijnego mędrca o marności rzeczy człowie-
czych, to jednak w myśli naszej staje zara-
zem poważny, tajemniczy majestat przeszło-

ści dziejowej, która jakąś nieokreśloną wy-
mową odzywa się z tych grobowych pieczar
do wyobraźni widza. Fantazyi naszej obja-
wia się postać tego mocarza, którego czasz-
ka trupia po pięciu wiekach leży zdobna
w widome godło dawnej potęgi. Tak z dzie-
jowego grobowca przemawia do Matejki ca-
ła przeszłość nasza, odziana w majestat i
powagę. Matejko nie jest tylko archeologiem,
który z odłamków, nagromadzonych skrzętnie,
składa mozaikę mozaiki lub stwarza ze-
wnętrzną dekorację, jak wielu historycznych
malarzy albo poetów, silących się na wier-
ność, której osiągnięcie zupełne jest niemo-
żliwe. Gdzież bowiem dzisiejszy widz lub
czytelnik znajdzie sprawdzian, który pozwoli
mu osądzić, że stworzony przez artystę
obraz dziejowy zgodny jest z dawno zamar-
łą prawdą? Estetyka dzisiejsza wykazała,
że w literaturze osiągnięcie tej zgodności
jest niepodobne, że umysł pisarza, urobiony
pod wpływami jego epoki, niezdolny jest
z całą dokładnością odtworzyć charakteru i
wewnętrznej logiki umysłów, które rozwija-
ły się wśród zupełnie odmiennej atmosfery
moralnej. Dość porównać, na przykład, utwo-
ry, osnute na tle rzymskiej przeszłości, pisa-
ne według najroźnorodniejszych metod lite-
rackich, z paroma kartkami Satyrykonu Pe-
tronjusza Arbitra, rzymskiego Zola, aby się
przekonać, że nawet silący się na realizm
pisarze (jak np. Hovani) nie potrafili odtwo-
rzyć naturalnego toku myśli i mowy synów

starej Romy. Zdawałoby się, że w dziedzi-
nie historycznego malarstwa artysta może
być zupełnie wiernym wskrzesicielem prze-
szłości, gdyż nie potrzebuje kłaść słów
w usta swych postaci, nie potrzebuje roz-
snuwać spletanego pasma charakterów, a
wszystko, co mu potrzeba, znajdzie na starej
rycynie, pieczęci, na cmentarnym lub kościel-
nym grobowcu.

Bez wątpienia, malarz historyczny wzglę-
dem do swych celów ma daleko więcej po-
żytecznego materiału, aniżeli poeta lub dzie-
jopis, który ze starych kronik i dokumen-
tów musi często dedukcyjnie wyprowadzać
wnioski o naturze ludzi i tajemnych spręż-
nach działania. A jednak ten materiał, ze-
brany przez skrzętne studia, sam przez się
martwy jest i do artystycznego życia może
go powołać dopiero tajemnicza potęga talentu
lub geniuszu, dotychczas nieujęta w karby
ściśle psychologizujących teorii. Ona dopie-
ro potrafi wydobyć iskry życia z gruzów
dziejowego «rumowiska», ona silą tajemni-
czego jasnowidzenia odtwarza zamarłą do-
bę.

Przed Matejką w gronie malarzy naszych
prawie powszechną była opinja, że dzieje
polskie są ubogie w temata dla artystów,
gdy tymczasem z tych właśnie tematów
mistrz wytworzył największe arcydzieła pol-
skiej sztuki. Dla czego? Bo jest on wybrań-
cem sztuki, bo stanął mu żywo przed oczy
poetyczny historyzm przeszłości naszej, któ-
rą ukochał całą duszą polaka i odnalazł

typowym frazesem, że «państwo węgierskie musi mieć port, któryby mógł konkuruwać z Tryestem». Sejm kroacki rozpoczynał kilka razy rokowania z rządem budapeszteńskim, w celu rewindykacji wymienionego miasta portowego, co jednak żadnego nie przyniosło kroatomu pożytku, gdyż węgry zawsze twarde stali przy swoim prawie pięści. Dla Rjeki ustanowili osobnego gubernatora węgierskiego i zaczęli tam czynić ogromne wkłady pieniężne, ażeby z Rjeki utworzyć port konkurujący z Tryestem. Tu w nawiasie powiemy, pominawszy, że Rjeka wyrwana z terytorium kroackiego, iż w tem mieście prócz nasłanych urzędników niema ani jednego węgry. Do jak mizernych nawet środków ucieka się rząd węgierski, może posłużyć fakt, że rokrocznie utrzymuje w Rjece cały bataljon pamprow włoskich, którzy regularną pobierają pensję za to, że krzyczą po ulicy: *«Evviva Hungaria!»* Słyszac ten zapłacony okrzyk zdawać się musi węgrom, że Rjeka się mażiaryzuje. Owóż teraz, kiedy poczynili wkłady w budowy wodne, mówią oni na wszelkie kroackie reklamacye: A któż nam zwróci miliony włożone w budowę portu i tym płaskim argumentem chcą zbywać kroatów tak, jak to czynili wprzódy, demonstrując, że kroacka Rjeka dlatego należy do Węgrów, ponieważ te koniecznie jako «państwo» muszą mieć choćby jedno miasto portowe. Główną jednak przyczyną rozdrażnienia kroatów jest zagarnięcie Bośni i Hercegowiny pod wyłączny wpływ mażiaryzmu, chociaż kroaci byłiby daleko odpowiedniejszymi do zarządzania temi krajami, gdzie mieszka ludność jednej z nimi narodowości, aniżeli rząd peszteński mażiaryzów, nie mający nic a nie wspólnego z tamtejszą słowiańską ludnością. Węgry, zagarniając kraje zajęte pod swój wpływ, pousuwali kroatów z wszelkich posad urzędowych, które oni sami już zajmowali i wogóle wszelkimi siłami usiłują wyrugować żywioł kroacki z tamtych krajów, gdzie jak wiadomo, wszyscy wyznawcy religii rzymsko-katolickiej są kroatami. Kroacya windykuje dla siebie prócz tego i historyczne prawa do Bośni, tytułem, że kraj ten należał ongi do królestwa kroackiego. Nie tu miejsce wchodzić w to, o ile pretensye kroatów do Bośni są uprawnione lub nie, to jednak jest pewnem, że żywioł kroacki bardziej jest powołany do zarządzania tym krajem, aniżeli węgry, którzy gospodarując jak pomiędzy swojemi słowianami, z pewnością tam sympatyj dla Austrii budzić nie mogą. Nadto, żyje w ludzie kroackim przeświadczenie, oparte po części na tradycjach historycznych, po części na poczuciu swej żywotności

i siły narodowej, że naród kroacki ma prawo do utworzenia na półwyspie bałkańskim wielkiego państwa południowo-słowiańskiego, któreby się składało z dzisiejszej Kroacyi, Sławonji, Pogranicza, Dalmacyi, krajów słoweńskich i Bośni. Oto granice wielko-kroackiego państwa, o którym każdy kroat myśli i marzy, państwa przejętego zachodnio-europejską cywilizacją, a w religijnym kierunku mającego być zaporą dla prawosławia. Właśnie postępowanie węgrows z kroatami co do Bośni jest pchnięciem wprost w serce wielko-kroackich idei, a dlatego to postępowanie Węgrów może też najbardziej przyczyniło się do spotęgowania ogólnego niezadowolenia, do rozbudzenia namietności narodowych i rozdrażnienia, czego wynikiem jest burza srocząca się w Kroacyi, która może przybrać bardzo wielkie rozmiary i zamienić się w powstanie.

Dziś mamy tylko demonstracye lub ruchy i zaburzenia, jutro możemy mieć formalne powstanie, gdyż cały lud kroacki znajduje się obecnie z powodu sprawy herbów państwowych, mających napisy w węgierskim języku, w wyjątkowym rozdrażnieniu, a lud ten jeżeli raz przekroczy pewne granice, nie lubi wcale zartować.

Położenie jest o tyle jeszcze groźniejszym, że w Kroacyi istnieje możne stronnictwo, zowiące się prawno-politycznym, którego widomą głową jest poseł Starzewicz, które od lat wielu dąży do zupełnego oderwania Kroacyi od Węgier za pomocą rewolucyi. To stronnictwo, jeśli niezadowolenie i rozdrażnienie szerzy się pomiędzy ogółem ludności, jak właśnie rzecz się ma obecnie, zyskuje na wpływie i sile, i może, jeśliby rozruchy większe jeszcze przybrały rozmiary, zawładnąć całym ruchem, nadając mu wybitny rewolucyjny charakter. Tego należy się też i teraz obawiać, zwłaszcza, że są oznaki, że stronnictwo Starzewicza utrzymuje stosunki bardzo ściśle z rebeljami. Obawiać się należy, że jeśli formalne wybuchnie powstanie, Kroacya bądź co bądź dużo na tem stracić musi, gdyż wobec armii zaopatrzonej w doborową broń i dobrze zorganizowanej, żadne powstanie wogóle utrzymać się nie może. Widzimy zresztą już dziś smutno następstwa rozruchów: w Kroacyi nie rządzi już bowiem ban, lecz generał, jako nadzwyczajny królewski komisarz.

S. S.

Z nad Berezyny, 29 sierpnia.

Jęk i *clamor magnus* w owym czyściu, który się gospodarstwem wiejskiem zowie. Zbici z pantałyku rolnicy błędzą strapieni

jak owe duchy w przestrzeni bez granic, czekając chwili, kiedy *vox tremendus judicabit populum*, a który albo im wskaże jasności furty niebieskiej, lub, co prędzej nastąpi, strąci ich w otchłanie finansowego piekła, które się zwie bankructwem, a dyabliki z pejsami i w pantoflach zwykłą wyprawia mu sarabandę, a tej zaden krzyż nie zażegna, bo miasteczkowe Mehistofelesy, siedząc niedaleko kościołów, aż nadto do widoku jego przywykli. Kiedyś Gwagnin opisując te strony, powiadał, że tu zające bieleją od ziarna, a rolnicy zebrawszy na wpol zielone zboże w obawie mrozów, dopielają go przy ogniu w specjalnie urządzonych łaźniach. Kronikarz koroniarz w taki sposób przedstawiał sobie tutejsze osieacie w których suszą zboże, aby się lepiej młóciło. Słowa zacnego kronikarza w obecnym roku, bardziej niż kiedy, znajdują potwierdzenie. Zaledwo zawarły się upusty niebieskie, które z gorliwością wielką polewały łąki i pola, aż oto znowu zawiał Boreusz, z brudnych chmur posypał się śnieżne krupki, wcale niepodobne do manny niebieskiej, której nigdy nie przestają się spodziewać, razem z wojną na wiosnę, a po tej dopiero szczęście świata niechybnie zabłyśnie. Chłop włożył kozuch, szlachcic rozniecił smolne pieńki na ostyglym kominiem i machnąwszy ręką na wszystko, powtórzył dawno praktykowane przysłowie, że kto pomógł, ten i wysuszy!

Na te wszystkie biedy i szlachecki rozum nie pomoże. Gdyby nawet wycisnąć z siedmiu niemców ekstrakt rozumu, jak niegdys nasze babki robiły oset siedmiu złodziejów, to nawet retorta Libiega, który smażył wołu w Argentynie, nic z nich nie wydostanie. Zbiedzonemu szlachcicowi nie także nie zostaje, jak użyć owej retorty i przesmażyć swoje bydelko i zlać sok do słoików, bo w oborze wykarmić nie będzie sposobu. Rozlane rzeki za nic nie chcą wlażyć w swoje brzegi, bo słońce odmawia pomocy, a kosy mało używane w tym roku, wiszą opuszczone na kołkach i rdzewieją ze smutku.

Śmieli się dowiecpić z porady, jaką dał p. Prus w swojej gazecie ziemianom, by rzuciwszy zdradzieckie zboże, zajęli się gotowaniem flaków i przygotowywaniem hermetycznych pudełek *mit Huitain-Bigos*, który, co najmniej, miał przyczynić się do zmiany politycznych poglądów na rzeczy nasze nie bardzo nas miłującego żelaznego kanclerza. Bieda chyba nas zmusi do tej ekonomiczno-polityczno-narodowej ofiary na rzecz świetnej a niechybnie nas oczekującej przyszłości, na którąś dla cnot naszych zasłużyli.

w głębi własnej fantazyi poczuciem samorodnego artysty.

Wiadomo, że od lat młodzieńczych mistrz krakowski okazywał namietne zamiłowanie do scen i rysunków dziejowych. Wbrew radom ojca, pilno mu było opuścić ławę gimnazjalną, aby w krakowskiej szkole sztuk pięknych oddać się całą duszą namietnie umiłowanemu kierunkowi. Chociaż nauczyciele odbierali mu wiarę w talent i nie wróżyli załej artystycznej przyszłości, Matejko skupił swą młodzieńczą pracę w zakresie sztuki historycznej, nie rozpraszając się na żadne postronne próby, o czem świadczą wymownie temata jego prac młodzieńczych. Rozczytując się w dziejach, jednocześnie gromadził i zbierał z pomników materiały konieczne dla malarza artysty, a owocem tej pracy jest, po raz pierwszy zgromadzony w artystyczną całość, zbiór dawnych ubiorów polskich. Na tej niwie pracował przed nim Lesser, który dał początek racjonalnemu traktowaniu archeologicznej strony w malarstwie, choć nie zebrał swych studyów w organiczną całość. Kossak także w czasopiśmiech ilustrowanych zostawił ślady pewnych, chociaż dosyć dowolnych w tym kierunku usiłowań. Bezwątpienia Matejko w naszej sature nie jest najwcześniejszym, ale za to głównym przedstawicielem zewnętrznej wierności dziejowej i stanowi kontrast z owym najwinnym traktowaniem tematów historycznych przez malarzy dawniejszych, którzy

polaków ze wszystkich epok odziewali w kontusze, odróżniając małemi tylko zmianami. Jeżeli jednak artysta ma poprzedników pod względem archeologicznym, to jako wskrzesiciel głębszej treści dziejów, jako malarz-poeta, zabłysnął taką potęgą genjuszu, że wszystkie usiłowania poprzednie wobec jego arcydzieł błędne jak lampy wobec słońca. Historyczne malarstwo polskie, będące dopiero w zawiązku, odrazu w nim zolbrzymiało tak samo, jak w Szekspirze zolbrzymiało odrazu dramat angielski.

Dzisiaj nikt nie może sobie wyobrazić ludzi dawnych epok inaczej, aniżeli ich przedstawia Matejko. Rzućmy tylko okiem na cały szereg postaci, odtworzonych głównie ze starych pieczęci; na tych poważnych biskupów, siedzących z pastorałami na tronie, na królów i książąt w pełni uroczystego obleczenia, na zakutych w zbroje rycerzy. Wszyscy oni rysowani surowo a krzepko, poważni, ciężcy, uroczysti, wszyscy jakby wywołani z innego świata, noszą na obliczach piętno życia zamierzehłej epoki. Z drobnych zarysów, wyrzeźbionych na pieczęci z archaistyczną naiwnością, artysta odtworzył te liczne wizerunki, tę galeryę nieporównanie typowych postaci, na których obliczu osiadła jakaś surowość starodawna, albo rycerska buta, albo namaszczenie kapłańskie, powaga dostojników, albo nareszcie skupiony a poważny spokój średniowiecznego pietyzmu. Każdy z nich żyje, mówi do

nas wyrazem twarzy, w której artysta umie zakłać pełnię wewnętrznego życia, ale prawie każdy występuje uroczystością nie tylko jako człowiek, ale jako reprezentant majestatu dziejów. Artysta nie spoufała z nimi widza, nie ukazuje królów i dostojników w powszednich sytuacjach; każdy z nich, tak jak na pieczęci, wyobraza pewną godność, potęgę władzy albo powagę kościoła, niezależnie od czysto indywidualnej charakterystyki. Nawet ospałe oblicze Bolesława Wstydlivego, albo pulchna, zmysłowa twarz Gamrata nie noszą na sobie dzisiejszego piętna. W wielu wizerunkach widać ten oryginalny pietyzm starych malarzy, którzy w portretach, wykonanych z prostotą naiwnego poczucia, ujawnili religijne poszanowanie społecznej, lub kościelnej potęgi. W całej pełni występuje tu także jeden z największych darów twórczości Matejki, to jest wydobywanie wewnętrznego życia w rysach twarzy, która jest naprawdę obrazem duszy. Niema w tym szeregu wizerunków ani jednego pozującego sztucznie manekina, ani jednej martwo wystruganej twarzy, ale wszystkie one łączą pełnię żywotności z oryginalnym archaizmem, z masywnością rysunku, z ciężkiem, dczadnem traktowaniem kostjumów i akcesoryów.

Chociaż w pierwowzory artystycznych obrazach Matejki błyskały już pojedyncze świetne promienie jego talentu, jednakże wypowiedział się on z całą potęgą w «Kazaniu Skargi», dotąd przez niektórych znawców

Jezeli więc nasi bracia, mając wyższe cele przed sobą, opuszczają ręce przed smutną i razie alternatywą, która pozbawi ich i bydła i gnoju, tem gorsze mają miny profesorowie niemcy, którzy tu się osiedlają, a radziby nawet gnój pocztą odsyłać do swego *Vaterlandu*, by na naszej ziemi co najmniej soków pozostało. Znamy tu jednego niemczyka, który *hat verpachtet* znaczny kawał niegdys radziwilłowskiej ziemi i wynalazł świetny sposób, przyczyniania się naszym kosztem, do ewentualnej pomysłowości i potęgi teutońskiej swojej ojczyzny.

Mądry Niemiec, ale nie jak my po szkodzi, sprowadził sobie dowcipną maszynę z Berlina i nuż najmować łaki i skupować za bezcen sianko od chłopów, a sprasowawszy je w małe paczki, odsyłać wagonami do Berlina. Sianko to konsumują, rosłe *Traken'y* kirasyerów żelaznego kanclerza, uważając je jako *Vorschmack* przyszłej daremnej paszy, na którą ostrzą już zęby pomeraniańskie gusta. W tym roku, naprózno Niemiec smarował swoją maszynę, przygotowując ją do przyspieszonego ruchu. Po łąkach hulają niesforne nasze, jak szlachta, okunie, a berezyński sum śmieje się z Niemca kiwając na niego szyderczo wąsami. Podobno Niemiec zażuje, że nie posiał na wiosnę na łąkach ryżu, bo ten przy obecnej naturalnej irygacji, dałby mu daleko obfitsze plony. W tej więc krainie smutku i międzynarodowego zgrzytania zębów, radość jest wielka pomiędzy chasydy i rzeźniki, którzy ostrzą swe noże na tanie, a nawet za bezcen kupione bydełko, z którego wprowadzie loju nie wystarczy nawet na świeczki jednego szabasu wybranego i umiającego nawet wyciągnąć swoją korzyść z cndzej biedy narodu! Zsumowawszy pozycje agronomicznego *Gross-Buch'u*, otrzymamy, że w tym roku chuda będzie w naszych rachunkach suma rzeczywista. Biedny ziemianin, który za lepszych czasów przywykł wysyłać do Królewca lub Warszawy parę wagoników zboża, obliczwszy, że po zasianiu pola zostanie mu zaledwo chleba na przekarmienie czeladzi i robotnika, wykaligrafowawszy w ostatniej pozycji czystych zysków i strat pękate zero lub gruby minus, będzie się musiał udać do tradycyjnej arytmetyki, która podaje znaną formułę: Pięć od czterech—nie mogę—pozyczam u żyda!

Jaki tu nastrój panuje, że doprawdy nie można nie zostać pesymistą. Cóż robić, kiedy ciągle brzmi, niezbyt dźwięczna nutka starej piosenki: Nędza z biedą, w parze idą—a mizerya gra! A więc przebaczenie, że i my musimy być odgłosem tego echa, jakie normalny kamerton ogółu wydaje. Nie

można przewidzieć, aby wszystkie instrumenta temu kamertonowi odpowiadały, bo to zależy od temperatury indywidualnych odcieni i wpływów zewnętrznych. Wreszcie społeczeństwo nasze oddawna jest podobnem do owych skrzypiec oddanych swawolnym dzieciakom, które kręcą kolki i rozstrajają je zupełnie. Jezeli dotąd nie wszystkie struny są zerwane i jeszcze jakoś choć niesforne dźwięczą, to dowodem jest łaski bożej i szczególnej mocy starego instrumentu, z odwiecznego wyciosanego drzewa. Pofne pogadanki często mają na celu wynalezienie lekarstwa, na ten rozstrój, który spusuje spokojną harmonję zywota. Ze zaś zgoda nigdy nie była boginią jasnie przyświecającą swoją pochodnią w naszej świątyni, więc i tu nie obchodzi się bez scyssij, które łącząc osobiste interesa do wypadków dziejowego znaczenia, formują się w stronnictwa, ba, nawet partye.

Wyobrazamy sobie radość moskiewskich augurów prasy, którzy nie mając zwyczajnie nigdy doczytywać do końca, uwagę swą na powyższych zatrzymują słowach. Moskiewski wielki papierowy dzwon uderzy na alarm. «Namiętny» Bulwer rozeszle wici do Muraszków *et consortes* i krzyknie *carcant consules*. Gilarow-Platonow poruszy wszystkich białoruskich popowiczów, daniaków swojej gazety, aby podstuchali głuche *dźwięczenie* wychodzące z pod ziemi. Ale niechaj się szanowni nasi opiekunowie uspokoją: tak źle nie jest, bo różnica zdań niema na celu żadnej wielkiej polityki, a odnosi się do czysto ekonomicznej kwestyi, z maleńkim wprowadzie dodatkiem zadania społecznego, a tą jest: czy jest lepiej sprzedać majątek i siaść pod figowem drzewem *d'un bon rentier*, czy też lepiej dalej ciągnąć tę biedę, która dobrze już dała się we znaki?

Stara szlachta wyszła z roli, *hizyokraci* więc niby dowodzą poniekąd i słusznie, że kawał ziemi to najpewniejsza lokata, że choć o chlebie i kaszy zawsze przyszłość pewna, na którą rachować w biedzie łatwiej można, niż na kawał litografowanego papierka, który może z dymem w koniu ulecieć, lub też nim Niemiec jako jęk zapali. Nareszcie przecie to rodzinne gniazdo, które pilnie i energicznie strzedz potrzeba, by się w nim kukulki nie rozniłowały i nie kładły jaj krzykliwego i niesforne go plemienia, które może śpiew rodzimego ptactwa zagłuszyć.

Tak mówią stare marudy. Inaczej już śpiewają zwolennicy wymownych fluktuacyj kapitału, wyznawcy *laissez faire, laissez passer* i protektorowie akcyjnych i wzajemnych kredytów. Chwilowa *hausse* akcyj wileńskiego banku spać im nie daje. Sprze-

nia energii, w twarzy Janusza Radziwiłła; przywódcy dysydentów maluje się ponura walka sumienia i nieposkromiona ambicja, która religję użyła za płaszczyk politycznej agitacji, a z oczu Stądnickiego i Zebrzydowskiego błyskają jawne promienie rokoszu, symbolicznie wyobrazonego przez leżącą u stóp królewskich rękawicę. W tych pięciu postaciach skupia się z dziwną jasnością przewodnia idea obrazu. Naprózno brzmi słowo przestrogi, natłonięte miłością ojczyzny, gdyż sumowola i egoizm mornych i beznadziejności rządu nie powstrzymują ruiny rysującego się już ginachu państwa. Nie odwróć kłeski ani głębokie modły takich prawych synów kościoła, jak arcybiskup Karnkowski, ani pojedyncze wysiłki takich polityków jak Zamoycki, ani boleść kobiet-obywatelek, które mogą tylko łzami okazać współczucie dla kłeski ogólnej. Od płomiennego zapalu kapłana-patryoty odbija obojętna zaduma nuncjusza Gaetano, albo chytry uśmiech, blakający się na twarzy Malespiny, sługi zakonu jesusowego, który pracując dla ortodoksyi, zabijał ducha narodu.

Żaden z obrazów Matejki nie imponuje istotnie takim skupieniem wewnętrznym, taką jednością nastroju, którym to przymiotom odpowiada godnie wielka skończoność techniki malarskiej, utrzymanej w karbach harmoniji. Jako myśliciel i artysta, Matejko okazał tu dziwne skoncentrowanie i spokój, który w następnych wielkich jego dziełach ustępuje

dam, panie, majątek, który mi daje tyle, że co Maciek zrobił, to Maciek i zjadł—nakupię akcyj, i mając 14% dochodu, będę sobie wegetował w mieście, nie znając ani ekonomia, co wiecznie kradnie, ani chłopca, co nic nie robi a tylko rabuje, ani nareszcie żyda, co bez mydła w kieszeń włazi. Na te świetne perspektywy *dolce far niente* w żydowskim domu i na miejskim bruku, bez nadziei jakiejś choć malutkiej publicznej działalności, przeciwnicy wystawiają im inne perspektywy: krachu naprzykład lub też pochyłości, po której się toczy nasz złoty pobełek, który dawno przestał być białym, dążąc do wartości swego niedawnego przodka, rubelka asygnacyjnego. Na to optymiści kapitału odpowiadają: Co tam, panie, amerykańni nie troszczy się o przyszłość, a dba aby mu było dziś wygodnie. Tak więc tradycja dbała o jutro, a szanująca wczoraj, walczy z duchem papierowej epoki. Pytanie tylko, czy te papierki tyle pomogą ile te, które zbiera pobożny muzulmanin, a które mają pokryć ognisty most prowadzący do rajy Mahometa, by syn proroka nóżek nie poparzył.

Szp.

ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

KRAKÓW. Dnia 12 b. m. o godz. 9 rano, wzywał dzwon zyguntowski na nabożeństwo żałobne w katedrze na Wawelu. Ślota nie przeszkodziła przybraniu miasta, które od rana wydaje się być spowite wieńcami z choin. Chorągwie biało-niebieskie, biało-amarantowe i czarne-zółte powiewają nad domami, niemal bez wyjątku. Podgórze Wawelu roilo się od różnowzorego tłumy, a szpaler strazy obywatelskiej od bramy rozciągał się do wrót świątyni. W prezbiterium zasiadli w stalach za duchowieństwem katedralnym dygnitarze rządowi, prezes i członkowie akademji umiejętności, profesorowie uniwersytetu, dyrektor i profesorowie szkoły sztuk pięknych. W środku zaś prezbiterium między stalami wprost głównego ołtarza zajęli miejsca dygnitarze autonomijni, wraz z marzałkiem Zybkiewiczem i prezydentem Wejglem na czele. Z wydziału krajowego przybył dr. Wereszczyński, z Wiednia wiceprezes izby panów ks. Konstanty Czartoryski wraz z wielu osobami, które po polskim obchodzie w Wiedniu popieściły do Krakowa. Z posłów widzieliśmy hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, ks. Jerzego Czartoryskiego, hr. Artura Potockiego, Leona Chrzanowskiego i kilku innych. Z dalszych dzielnic Polski, Poznańskie znalazło wielu przedsta-

często jaskrawości i nieokiełznanej sile. Duchowym satelitą kazania jest «Stańczyk» najpiękniejszy z późniejszych obrazów artysty, który ukochał tę postać, pojętą czysto romantycznie. Podobnie jak trefniś Leara, jak Nick Słowackiego, ten błazen królewski, pod pstrokatą szatą arlekina, kryje serce szlachetne a umysł godny mędrca. Choć na salach królewskiego dworca wie ochota, chociaż w potoku światła krążą pary godowników, on uciekł od gwaru, siadł przy oknie, przez które wpada blask księżyca i ukazuje się złowroga miotła komety. Wyczytasz z twarzy, że ten błazen ucieka myślą od chwili obecnej i pełen głębokiego cierpienia, pograża się w smutnych przeczuciach, znać że twarz jego zasępiły nie osobiste nieszczęścia, ale przecucie kłesk narodu, drzemających w mglistem łonie przyszłości. Wyraz niezmiernie głębokiej a spokojnej boleści, rozlany w obliczu trefnisia, harmonizuje tu z poetycznym smętkiem, jaki artysta roztoczył dokoła tej prześlicznie odczutej i skomponowanej figury, a kontrastowi uczuć trefnisia z jego pustacką szatą, odpowiada kontrast malarski poważnej konnaty, osrebrzonej blaskiem księżyca, z bijącą potokami światła salą balową.

Co było w tych dwóch obrazach przestroją lub ponurem przecuciem, w «Rejtanie» staje się katastrofą. Tu protest dziejowy nie brzmi potęgą słowa, ale staje się czynem w rozpaczliwym wysiłku. Oskarzenie, w twarz rzu-

uważanem za najcelniejsze arcydzieło mistrza. Nietylko artysta rozwinął tu całe bogactwo swych zasobów technicznych, ale po raz pierwszy ukazał się jako myśliciel, wcielający w kształty plastyczne szerokie dziejowe idee, jako poeta, który w piersi swej mieści zbrojowe bóle narodu i duma boleśnie nad dawną jego chwałą. Tu po raz pierwszy pędził malarza stał się wyrazicielem dziejowego protestu, który na rozmaite tony brzmi w arcydziełach naszej wielkiej poezji. Tylko artysta przejęty jeremjuszowym żalem mógł odczuć całą prawdę i głębokość tej wielkiej, naprawdę proroczej sceny. Skarga, skąpany w potokach słonecznego blasku, głosi słowa dziejowej przestrogi i od pierwszego rzutu oka poznasz, że w tej chwili zapanował nad słuchaczami, że jego słowa znajdują oddźwięk w każdym sercu, że jego wyrzuty osiadają na dnie każdego sumienia.

Dość rzucić okiem na wszystkie te postacie, przedstawiające społeczność ówczesną, aby przekonać się, że tkwią w niej zarody śmiertelnej anarchii. Słowa mówcy działają potężnie, ale budzą tylko pognebienie i głęboki smutek, na tle którego nie błyska ani jedno drgnięcie wiary w lepszą przyszłość.

Kłeski dziejowe owej epoki artysta upostaciował w pysznych postaciach Zygmunta III, oraz trzech przywódców i wyobrazicieli zacierającego się możnowładztwa. Na posepnym obliczu króla, który nawpół przymknął oczy, widać tylko bezpłodną zadumę bez cie-

wieleli, a mianowicie: X. prałata Stablewskiego, pułkownika Malczewskiego, hr. Władysława Zamoyńskiego z Kórniku; Prusy zachodnie reprezentował hr. Adam Sierakowski; z Infant przybył bar. Gustaw Manteuffel; osób przybyłych z Warszawy, z Królestwa i innych prowincyj nie zdołaliśmy wyliczyć, ale zarówno obywatelstwo, jak i literatura ma tu poważny poczet. Po zajęciu miejsc przez dygnitarzy w prezbiterjum, weszły delegacje Rad powiatowych, delegacje Rad miejskich, oraz różnych instytucyj i Stowarzyszeń całej Galicji. Znaczny udział w tych deputacyach włościan, dodawał im charakteru pięknymi ludowymi typami i strojami. Słyszeliśmy, że z kilku okolic włościanie odmówili przyjęcia zwrotu kosztów na drogę, oświadczając się z chęcią udania do Krakowa na obchód Sobieskiego własnym sumptem. Przed wielkim ołtarzem, na grobowcu kardynała Fryderyka, ustawiono popiersie Jana III. Ponad niem, okryte krepą złożono na poduszce insygnia królewskie, koronę, jabłko i berło. Trzy buńczuki wznosiły się ponad to wszystko, na znak zwycięskich walk króla. Godła te oświetlono rzeszycie. Ks. biskup krakowski otworzył pochód procesjonalny do grobów królewskich. Za Biskupem i za orszakiem duchowieństwa postępował z wieńcem Marszałek krajowy, dalej szedł Prezydent miasta Krakowa, również z wieńcem, wraz z wiceprezydentem. Za nimi długim szeregiem deputacje z wieńcami. W pierwszej krypcie obok Michała Wiśniowieckiego, Kościuszki i ks. Józefa Poniatowskiego stoi sarkofag króla Jana III, na którym wieńce składały kolejno deputacje i rychło zakryły go zupełnie tak, iż dalsi już na stopniach sarkofagu składali królowi wawrzyny. Wszyscy uczestnicy nabożeństwa udali się wprost z Wawelu ulicą Grodzką przed Sukiennice, gdzie straż obywatelska utrzymywała już porządek. Niestety, nie wszyscy, którzy mieli bilety wstępu na otwarcie wystawy i Muzeum, dostać się mogli do sal górnych Sukiennic, mimo to jednak w obszernej sali Towarzystwa Sztuk pięknych było przepełnienie. Liczne grono, w którym wiele znajdowało się bogatych kontuszów, oraz wiele pań, otaczało estradę, na którą wstąpił o godzinie 11-stej Marszałek Zybkiewicz i otworzył wystawę przemówieniem, które zakończył w te słowa: «Najwyższym wyrazem tego hołdu niechaj będą nagromadzone tu pamiątki po nim i z jego epoki niech nam one uprzytomnią dawną naszą świetność, wszakże nie dla marnej przeciwalki tylko, lecz dla pokrzepienia ducha, abyśmy wytrwać mogli w tem, co nas zdolnymi czyniło do zaważenia na szali

losów narodów, a pozbyli się błędów, które nam nasz upadek zgotowały». Po marszałku przemówił prof. dr. Zoll. Na wystawę udało się następnie grono najpoważniejszych osób celem jej zwiedzenia. Wystawa urządzona prześliznie i z prawdziwym gustem przez komitet, przedstawia się wspaniale i malowniczo. Mieści ona w sobie wiele nader cennych bogatych, pierwszorzędnej artystycznej i historycznej wartości przedmiotów odnoszących się do epoki Sobieskiego. Bezpośrednio po otwarciu wystawy historycznej udał się ksiądz biskup do sali, gdzie pomieszczono Muzeum Narodowe i dokonał jego poświęcenia, wobec Prezydenta Weigla, Rady miejskiej i wielu dostojnych osób, a następnie przemówił do zgromadzonych uczestników. Cały orszak udał się po poświęceniu do sali Tow. przyjaciół sztuk pięknych i tam prezydent Weigel otworzył Muzeum Narodowe. Ministerstwo włoskie oświaty publicznej, aby «dać dowód sympatyj rządu i narodu włoskiego dla synów tego kraju, którego przodkowie obronili Wiedeń i cywilizację europejską i dla ich bohaterstwo króla Jana», wydelegowało margrabiego dra Alfredo Russoniego, sekretarza akademji Mickiewicza i hrabiego Aleksandra Dienheim Szczański Brochockiego, do reprezentowania ministerstwa oświaty w Krakowie na obchodzie dwóchsetnej rocznicy oswoobodzenia Wiednia.

LWÓW. «Dziennik Polski» pisze: Deputacja towarzystwa pedagogicznego, otrzymała wczoraj od p. namiestnika przyrzeczenie przychylnego załatwienia sprawy odprawionych nagle kilkuset nauczycieli ludowych. Pan namiestnik wyraził przytem zdanie, że i sejm zajmie się nią, albowiem sprawy szkolne nie znoszą eksperymentów tego rodzaju.

Z WIEDNIA. Na Kahlenbergu 30 sierpnia obchodzono uroczystość 200-letniej odsieczy wiedeńskiej. Uroczystości nabrały wyłącznie charakter niemiecki. Osoby zaproszone na uroczystość przybyły na parostanku do Nudortu, a ztąd koleją żelazną aż na sam szczyt Kahlenbergu. Przybyłych, w których liczbie było kilku burmistrzów miast zagranicznych i potomków tych, którzy obraniali Wiedeń w 1683 r., powitał namiestnik dolnej Austrii baron Possanger. Po nabożeństwie i wykonaniu hymnu uroczystego, burmistrz wiedeński miał mowę, w której, jak spostrzegać się należało główną rolę nie Janowi III, ale ks. Lotaryngskiemu przypisał. Na odsłoniętej potem tablicy pamiątkowej umieszczono taki napis: «Z tych wysokości nad ranem 12 września 1683 r.

Jan III Sobieski, król polski, cesarski generał-lejtnant ks. Karol Lotaryngski, kurfirsci Jan Jerzy III Saski i Maks Emanuel Bawarski, ks. Jerzy-Fryderyk Waldeck, markgrafy Herman i Ludwik-Wilhelm Badeńscy i inni wodzowie z wojskami cesarza Leopolda II, zarówno jak i z pułkami posiłkowymi niemieckimi i polskimi, wystąpili do walki w celu uwolnienia gniebionego przez Turków w ciągu 160-dniowego oblężenia Wiednia. Na pamiątkę sławnego zwycięstwa armji — oswoobodzicielki wdzięczne miasto Wiedeń, 12 września 1883 r.»

PRZEGLĄD PRASY.

UROCZYSTOŚĆ SOBIESKIEGO. Mówiąc o znaczeniu historycznem wyprawy króla Jana, «Nowosti» temi słowy zamykają swój sąd:

«Rosya, która w spadku otrzymała trudną walkę z Portą, nie może z tego punktu widzenia, nie przyłączyć się, chociażby myślą tylko, do złożenia hołdu słowiańskiemu bohaterowi, a wszyscy rosyjanie, którzy wyjaśnili sobie ciągłość zadań historycznych, będą żalować, że następujący potem bieg wypadków zaciemnił samowiedzę o tej ciągłości do tego stopnia, że nie święcą dziś uroczystości jubileuszu bohatera w tem mieście, w którym znajduje się znany światu całemu pomnik, t. j. w Warszawie. Czas by już nareszcie pojąć, że wzajemna niechęć między plemionami słowiańskimi służy tylko wspólnym wrogom Słowian. Być może, że gdyby rosyjanie i polacy byli się przejęli tą prawdą jeszcze w tym czasie, kiedy Polska nie miała dość siły, aby walczyć z silnemi sąsiadami, ale w granicach Rosji korzystała z obszernej autonomji, być może, że gdyby oni wtedy jeszcze uznali solidarność swych interesów w walce ze wspólnym wrogiem — obchodzenie 200-letnia rocznica oswoobodzenia Wiednia byłaby obchodzona w Warszawie, w Krakowie i w Petersburgu, jako uroczystość ogólnosłowiańska.»

AKSAKOW O TURGENJEWIE. Zgasty pisarz rosyjski liczył wielu niechętnych sobie pośród własnego społeczeństwa, szczególnie w szeregu tych, którzy żarliwie pragną oswoobodzenia... z więzów cywilizacji europejskiej. Widomy głowa «samobytników», p. Aksakow, daje w «Kusi» następującą charakterystykę Turgenjewa:

«Przenikliwy i rozumny spostrzegawca (Turgenjew), nie zatrzymywał się, nie zadowalał się dodatnimi rysami ruskiego życia narodowego, dlatego, że nie miał już siły wyswoobodzenia swej myśli z niewoli, której ja od lat młodych oddał — oddał «na posłuszeństwo wierze», t. j. swojej ślepej bezwarunkowej wierze w «zachodnio-europejską cywilizację» i «progres»... Losy te-

cone możnowładczej anarchji, zamienia się na jawne piętnowanie szalbierzy i kosteruików dziejowych, którzy puszczała na frymark Chrystusową szatę ojczyzny. Przechodzi sejmowej sali obca potęga błyska bagnetami, a na progu położył się w szalonym ruchu rozpaczy człowiek, który za chwilę samobójstwem własnem zaprotestuje przeciwko politycznemu samobójstwu kraju, popartemu przez parodję sejmowej uchwały. Burzliwa scena anarchji sejmowej zamienia się tu na polityczną inwektywę. Niezależnie od głównej tragedji, akcja obrazu rozdziela się na luźne epizody, związane nie jednością sytuacji, ale ogniwami idei. W obec obywatelskiego octo zuchwałą czelność zdrady przedstawia Poniński, który rzutkim giestem wskazuje drzwi Rejtanowi, obok niego Szczęsny Potocki pochyla wstydem przygniecione czoło, dalej Franciszek Salezy Potocki i prymas Michał Poniatowski, prowadzą najwidoczniej handel uczciwością polityczną, w głębi Stanisław August niezaradny, obojętny, a ponad ruchliwą sejmową gromadą w loży księcia Repnina, przedstawicielka zepsutych kobiet ówczesnych, Grabowska, kokietuje pana ambasadora, czekającego czy bagnety jego wywają pożądany skutek. Zamiast anarchistów z «Kazania Skargi», mamy tu następ spoldzonych jurgielników obcego mocarstwa, zamiast płaczącej kobiety-obywatelki, zczudzoziemczą żalownicę. W głębi po za tłumem magnatów, tuż przy samej loży Repnina, podnosi się

młodzieńiec i z zapalem potrzasa karabela na widok szalonej odwagi Rejtana.

Po Rejtanie rzucono Matejko oskarżenie, że wskrzesza ujemne momenta dziejowe, że w obliczu Europy całej ukazuje sceny hańby i upadku, które plamią karty dziejów naszych. Oczywiście zarzuty takie nie wytrzymają krytyki ani z politycznego ani z artystycznego stanowiska. Tylko bardzo ciasna i szkolarska estetyka może krępować swobodę w wyborze przedmiotu twórczości i wthaczać rozwój talentu w jakieś z góry ułożone foremki, tylko przesady szowinizm może uważać za grzech narodowy artystyczne postawianie tak głośnych i znanych momentów upadku. Zreszta Matejko współczesnie z wizerunkiem hańby przedstawił bohaterki opór patriotyzmu i wierny był tej idei dziejowego protestu, która niby złota nić przewija się we wszystkich jego wielkich kompozycjach.

Zdawałoby się, że od «Batorego» i «Unji» Matejko zamienił się z oskarżyciela na chwalcę przeszłości, że wskrzeszał jej wielkie momenta dla dogodzenia narodowej dumie. A jednak artysta był wiernym sobie i swej misji, tylko rozszerzył sferę protestu i skierował go w inne strony. Wszystkie jego wielkie obrazy przypominają te tryumfy polityczne i cywilizacyjne dawnej Polski, które stanowią najwybitniejszy kontrast z dziełem jej upadku. «Unja» przedstawia ostatnie uwieńczenie moralnego podboju cy-

wilizacji naszej i bratniego sojuszu narodów pod ojcowskiem berłem Jagiellonów. Na środku obrazu stojący, król Zygmunt-August dzierży w ręku krucyfiks, który tym razem jest wyobrazicielem nietylko wiary ale i kultury zachodniej, będącej głównym orężem dokonanego zwycięstwa. Po prawicy króla grono dostojników koronnych i kościelnych błogosławia wielkie dzieło zjednoczenia, po lewicy panowie litewscy przysięgają na wierność nowym paktom, a jeden z nich walczy z resztkami separatystycznych uprzedzeń. Frycz Modrzewski, który ścisła dłoń włościanina, obdarzonego przywilejem miękczącym cokolwiek srogość podłańczej doli, nosabia społeczno-reformatorską stronę epoki. Całość tego pięknego dzieła nosi cechę uroczystego spokoju i stanowi kontrast z pokrewnym pod względem idei «Stefanem Batorym», w którym artysta przedstawił energicznie i jaskrawo tryumf oręza monarchji, co umiał trzymać na wolzy zewnętrznych i wewnętrznych wrogów. Król zwycięzca, obzuający pod murami Pskowa, siedzi pod wspaniałym namiotem. Na kolanach jego szabla wyraża symbolicznie ową siłę, która w krwawych starciach narodów dyktuje traktaty. Koło niego grono dzielnych wojowników o twarzach marsowych ale inteligentnych, a u stóp tryumfatora klęczy z chlebem w pontyfikalnej szacie władcy połocki, za nim zaś biją czołem o ziemię lub zginają się do przymusowych hołdów bojarowie. Pośrodku czar-

go postępu w Rosyi, w pośród dorastających pokoleń, ciągle zwracaly jego uwagę i na obczyźnie — i z właściwą sobie czujnością on odgadł i podniósł do typów wiele chorobliwych zjawisk naszego rozwoju: przy tem prawda artysty, wbrew własnemu jego życzeniu, brała górę nad nieprawdą myśliciela... Ale nie jako myśliciela i obywatela, ale jako wielkiego rosyjskiego artystę, jednego z tych, którzy posunęli naprzód nasze społeczne samopoznanie, jako wielkiego mistrza rosyjskiego języka będzie go wiecznie wspominać z miłością i wdzięcznością Rosya.

A więc Turgenjew nie był myślicielem i obywatelem, zasługującym na uznanie swojej ojczyzny, dlatego, że wierzył w cywilizację i progres po europejsku...

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Porządzenie zarządzającego ministerstwem spraw wewnętrznych.

1-go września 1883 roku.

Przyjąwszy na uwagę:

że w № 149 gazety «Nowosti i Birżewaja Gazeta», wyrażono jawne współczucie nagannemu kierunkowi jednej gazety, dla którego poskromienia Rząd był zmuszony w przeciągu całego szeregu lat uciekać się do środków karających, — i że w feljtonie № 150 tejże gazety, w artykule p. t. «Szkołnaja złoba dnia», stan naszych szkół umyślnie przedstawiono w barwach ponurych, w celu narzucenia nieprzyzwoitego cienia na działalność Rządu w sprawie nauki, wskutek tego zarządzający ministerstwem spraw wewnętrznych, na zasadzie art. 50, dod. do art. 4 (uwaga) ust. cen. Sw. Zak. t. XIV, wedl. dal. ciągu 1876 r., i zgodnie z decyzją rady głównego zarządu prasy, postanowił: gazecie «Nowosti i Birżewaja Gazeta», dać pierwsze ostrzeżenie w osobie wydawcy-redaktora, kandydata praw Józefa Nowowicza.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Ministerstwo dóbr państwa wygotowało projekt reorganizacji drobnych towarzystw rolniczych. Według projektu, wszystkie towarzystwa, które od roku 1884 nie złożą ministerstwu sprawozdań ze swojej działalności, będą uznane za nieistniejące; jednocześnie zaś ministerstwu ma wspierać nowe stowarzyszenia, powstające na zasadach nowych przepisów. Czy Królestwo Polskie będzie mogło korzystać z nowych przepisów, niewiadomo.

× Na początku r. b. departament rolnictwa i przemysłu wiejskiego pod kierunkiem akademika r. t. von-Middendorfa, wy-

prawił ekspedycję do środkowych, południowych i południowo-zachodnich guberni, w celu zbadania hodowli bydła i wynalezienia środków jego rozwoju. Obecnie ekspedycya, jak się dowiadują «Birż. Wied.», zajęta jest wynalezieniem tych środków dla każdej guberni, a rezultaty zajęć wkrótce mają postąpić do departamentu rolnictwa. Ministerstwo dóbr państwa zajmie się wykonaniem projektowanych środków, pieniądze zaś ma wyasygnować skarb państwa.

× Minister finansów r. t. M. Bunge w zeszłym tygodniu bawił w Berlinie; z taratejszych sfer finansowych nadeszła tu wiadomość, że obecnie niema żadnego projektu wypuszczenia nowej pożyczki państwowej wewnętrznej.

× Zaliczony do ministerstwa sprawiedliwości ks. kol. *Jagnin*, mianowany został sędzią pokoju uczast. okr. łuckiego, gub. wołyńskiej; p. o. sędziego śledczego ucz. brzezińskiego, piotrkowskiego sądu okręgowego, mag. praw i adm. b. szk. gł. warsz. *Biernacki*, przeniesiony został na taką posadę do ucz. częstochowo-bendzińskiego; sekretarz prokuratora sądu okr. piotrkowskiego, r. hon. *Gerber*, mianowany został p. o. sędz. śled. 8-go ucz. pow. piotrkowskiego; pomocnik sekr. sądu okr. piotrkowskiego, sekr. kol. *Gutowski*, mianowany został p. o. sędz. śled. ucz. brzezińskiego, okr. piotr. sądu., *Juljan Kieinan*, sędzią gminnym 2-go okr. pow. nowomińskiego, gub. warszawskiej; sędzia pok. ucz. i prezes zjazdu sędziów pok. okr. łuck., gub. wołyńskiej, as. kol. *Worobiew*, zgodnie z życzeniem przeniesiony został do okr. owruckiego. Zmarł p. o. sędziego śledczego 1-go ucz. pow. lidzkiego, gub. wileńskiego, r. hon. *Korzun*.

× Póbor wojskowy w roku bieżącym wyniesie ze wszystkich posiadłości rosyjskich ogółem 218,000 nowozaciężnych, tj. o 6000 więcej niżeli w roku zeszłym. Z ogłoszonego obecnie w «Praw. Wiest.» rozkładu urzędowego widzimy, iż z powyższej ogólnej cyfry przypada na gubernie: warszawska 3133, kaliska 2049, kielecka 1810, łomżyńska 1756, lubelska 2451, piotrkowska 2371, płocka 1625, radomska 1826, suwańska 1591, siedlecka 1860, wileńska 3533, kowieńska 3393, grodzieńska 3159, mińska 3094, witebska 2688, mohylewska 3188, kijowska 6747, wołyńska 5095, podolska 5707 nowozaciężnych. Nawiększa w całym państwie cyfra zaciężnych przypada z guberni kijowskiej, najmniejsza z obwodu Jakuckiego, tylko 18.

× Wszystkie zarządy dróg żelaznych złożyły już, jak donoszą dzienniki, żądane przez

ministerstwo komunikacji i prowadzenia o personelu administracji kolejowej z uwzględnieniem narodowości urzędników.

× Ministerstwo kom. ląd. i wod. z powodu projektowanego przez komisję Baranowa dawania urzędnikom dróg żel. mieszkaniowych na stacjach dróg, jak donoszą dzienniki, orzekło, że w danym razie zadośćuczynienie temu projektowi stałoby się przyczyną tak znacznych wydatków, że jest przez to samo niewykonalnym. Dość powiedzieć, że dr. z. mikołajewska musiałaby wydać 5 milionów rubli na ten cel.

× Eksperti spośród przemysłowców, powołani do złożenia opinii swojej w sprawie projektowanego prawa o robotnikach fabrycznych, jednogłośnie zgodzili się na opodatkowanie zakładów przemysłowych specjalną opłatą na rzecz inspekcji fabrycznej. Opinię tę jednak odrzuciło ministerstwo skarbu z tej racji, iż działalność inspekcji, kontrolującej zakłady i szkoły fabryczne, będzie czysto państwową, właściwie więc koszt utrzymania instytucji podobnej winny ciążyć na państwie. Gdyby przemysłowcy mieli być opodatkowani, z pewnością nową opłatę zrzuciliby na robotników, obniżając ich płacę. Na zasadzie takich wniosków ministerstwo wystąpiło z projektem wyznaczenia z dochodów państwa specjalnego etatu dla inspekcji fabrycznej.

× Właściwe władze podjęły kwestyę niesienia pomocy rodzinom niewinnie zabitych w czasie nieporządków antyżydowskich w Ekaterynosławiu. Jak się dowiadują «Rusk. Wied.», podobno kilka tysięcy rubli już w tym celu wyasygnowano, a podział tej sumy ma specjalny delegat uczynić na miejscu.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— W szeregu zapowiedzianych uroczystości, odbył się w Krakowie d. 13 września uroczysty obchód dwudziestopięcioletniego jubileuszu artystycznej działalności znakomitego naszego malarza, Jana Matejki. Obchód ten, według doniesień dzienników, odbył się na Wawelu, gdzie mistrz w obecności 20,000 osób oświadczył, że najnowszy swój wielki obraz «Jan III pod Wiedriem», składa w darze Watykanowi. Przyłączając się do grona składających wyrazy uznania najgodniejszemu przedstawicielowi malarstwa polskiego, poświęcamy mu odcinek dzisiejszego numeru i wiążankę lepszych utworów poetycznych, na cześć jego napisanych.

— W r. b. do akademii sztuk pięknych

na figura Possevin'a, który w imię klerikalnych interesów, staje się posłańcem obłudnego pokoju i jezuickim matactwem powstrzymuje zapęd zwycięskiego monarchy. Jak Zigmunt-August w «Unji» nosabia powzięnie siłę kultury polskiej, tak okuty w zbroję Batory, mąż krwi z żelaza przedstawia jej rycerską dzielność. Zresztą dość rzucić okiem na oblicza grupy, skupionej koło króla i na nieporównanie typowe twarze wysłańców obleganego grodu, aby sobie przypomnieć całą cywilizacyjną różnicę obu żywiołów, toczących walkę dziejową.

Z daleko większą siłą i jaskrawością wyraził Matejko protest dziejowy przeciwko twórcom dzisiejszej pruskiej potęgi militarnej w «Bitwie Grunwaldzkiej» i «Hołdzie praskim», które znowu reprezentują wojenny i pokojowy tryumf Polski nad germanizmem. Pogrom grunwaldzki jest nie tylko wielką kompozycją batalijną, ale zarazem rozkosznym utonieniem artysty w orgji tryumfu. Nie jest to bezstronny i czysto przedmiotowy obraz bojowej zawieruchy. W ramach obrazu skupione tu są wszystkie żywioły, które zgniotły w tym dniu pamiętnym krzyżacką hydrę. Obok zakutych w zbroję rycerzy polskich, zmieszani w jednym wirze bojowym litwini, czesi, nawet tatarzy, gnębili i tratuja wroga słowiańszczyzny. Z pewnym rodzajem dzikiego upojenia Matejko przedstawia dostojników zakonu, duszonych niby zwierzęta tatarskim arkanem, wielkiego mistrza zakonu daje na łup litewskiego topo-

ra. W zawierusze boju na wszystkich punktach padają siekani, miazdzeni i gruchotani krzyżacy. Wszystkie epizody płaczą się z sobą w jednej skłębionej masie, która od pierwszego rzutu oka robi wrażenie potężnego chaosu. Witold, pędzący cwałem prosto na wodza, chociaż nie jest najlepszą figurą obrazu, głównie nosabia niepowstrzymaną siłę tryumfu. W każdym szczególe tej zdumiewająco bogatej, chociaż wiele zawilej kompozycji, widać, że artysta dzielił szal i nienawiść ze zwycięzcami, nad którymi unieśli w obłokach bojowego pyłu zjawisko św. Stanisława. Wolno było Matejce przedstawić tę chwilę tryumfu z punktu widzenia kościelnej legendy, ale jako artysta powinien był silniej w to wierzyć, a nadewszystko spoić lepiej ten szczegół z całością kompozycji. Można by kilkoma pociągnięciami pędzla zamazać ten światobliwy dodatek, a malarska całość obrazu straciłaby tyle przykład, ile na usunięciu kawałka drzewca złamanej kopii wyrzuconego w powietrze. Nie wdajemy się w to, czy owa nadpowietrzna obecność kanonizowanego biskupa, jest właściwą z historycznego punktu widzenia, czy artysta powinien był w obrazie dziejowym zaznaczyć podanie kościelne, które nawet nie zostało narodową legendą? Wybór tego lub owego punktu widzenia przedmiotu jest wyłącznym przywilejem autora i krytyka racjonalna musi bezwzględnie uszanować swobodę twórczości, ale ma prawo sądzić, czy dzieło jest rozwinięte organicznie

w duchu założenia twórcy. Tymczasem od pierwszego rzutu oka widać, że owa wizja obłoczna jest naleciałością zewnętrzną, że tak wygląda, jakby artysta wyciął obrazek świętego i wlepił go na płótno namalowanego już obrazu. Że Matejko jest za mało klerikalny, aby taki motyw traktował z prawdziwym namaszczeniem, świadczy o tem choćby jego «Gamrat», przedstawiony w chwili bardzo wesołej i nie liczącej z godnością arcybiskupia, albo sam nawet niekanonizowany jeszcze biskup Szczepanowski na jednym ze szkiców, przedstawiających scenę z życia Bolesława Śmiałego. Chociaż dostojnik kościelny wchodzi ze słowami napomnienia, w chwili gdy król spędza miłą godzinę z kochanką, jednakże pomimo biskupiej powagi robi wrażenie zbytecznego raczej świadka tej sceny, aniżeli pożądanego karciciela błędów władcy. Żadną zewnętrzną naleciałością nie grzeszy za to wspaniały «Hołd praski», arcydzieło, kojarzące siłę ze spokojem. Jest to nie tylko świetny obraz epokowej pompy, ale zarazem poważne i energiczne przypomnienie dziejowego wiarołomstwa. Tym razem Matejko był bardzo przedmiotowy i kazał samemu faktowi mówić za siebie. Tylko ten sam Stańczyk, który w czasie balu bolał nad niedolą kraju, który na innym obrazie siedział u stóp królewskiego tronu i patrząc na wyciąganie dzwonu, bawił się ironicznie wykopanym z ziemi piszczelem, i tutaj nie dostraja się do chwili uroczystego tryumfu, nie cieszy się z przysięgi obłudne-

pragnęło zapisać 160 młodych ludzi. Z tej liczby przyjęto 84; 34 przyjęto jako uczniów, 50 jako wolnych słuchaczy. Pierwszy raz w r. b. przypuszczano do egzaminu tych tylko, którzy posiadali świadectwa z ukończonego kursu gimnazjalnego.

== Według ostatnich wiadomości, jak podaje «Now. Wr.», minister spraw wewn. hr. Tolstoj spodziewany jest z powrotem do Petersburga, 5 września.

== Przy współudziale pomocnika naczelnika miasta r. t. Turczaninowa, wypracowuje się obecnie nowy przepis co do meldowania pasportów. Istnieje zamiar, jak podają «Mosk. Wied.», od roku przyszłego zamknąć zupełnie ekspedycję adresową i do możliwego minimum zmniejszyć wydział pasportowy, a wzamian wyznaczyć specjalnych urzędników po cyrkulach, którzy będą zawiadywać pasportami.

== B. arcyb. warsz., ks. Zygmunt Szcześny Feliński, jak nam donoszą, zimę spędzi w Katanji w towarzystwie brata swego Juliana, b. wice-generała zakonu zmartwychwstańców. W Rzymie arcybiskup przejazdem zatrzyma się czas pewien.

== Do składu deputacji od dumy miejskiej i od miasta, która ma wyjść na spotkanie ciała Turgenjewa, weszli następujący członkowie dumy: głowa miasta p. Głazunow i pp. A. Krajewski, M. Stasiulewicz, M. Semewski i M. Lejkin.

== Według krążących pogłosek, jak podaje «Now. Wr.», kwestya umundurowania studentów petersburskiego i moskiewskiego uniwersytetów, odroczonej została do r. p. akademickiego.

== «Nowosti» donoszą, że przy sprawdzaniu rachunku wydatków na budowę wspaniałego jachtu cesarskiego «Liwadya», okazały się pewne niedokładności, wynoszące 378,118 rubli. Suma ta ma być ściągnięta z osób, które dopuścili się malwersacyi.

Z WARSZAWY.

Wyjaśnienie. Z okólnika p. kuratora, wydanego dla wiadomości urzędujących w okręgu naukowym warszawskim za czerwiec v. st. r. b., dowiadujemy się, że okólnik ministerstwa oświaty o wychowaniu domowym wśród ludności wiejskiej nie stosuje się do Królestwa Polskiego. Okólnik p. kuratora w dosłownym przekładzie «Warsz. Dniew.» brzmi jak następuje: «P. minister oświece-

nia, dnia 29-go maja r. b. za № 6,449, raczył zawiadomić kuratora okręgu, że Jego Ekscelencya jednocześnie porozumiał się z ministrem spraw wewnętrznych w przedmiocie wyjaśnienia naczelnikom guberni w kraju Nadwiślańskim, iż moc okólnika ministerstwa oświaty z 14-go lutego 1882 r. o kształceniu domowym wśród ludności wiejskiej nie rozciąga się na rzezone gubernie»

Towarzystwo głuchoniemych. Dzięki inicjatywie dyrektora instytutu głuchoniemych i ociemniałych, p. Papłońskiego, z dniem dzisiejszym wchodzi w życie Towarzystwo głuchoniemych b. wychowawców i wychowanic instytutu, celem którego jest podać tym wychowawcom środki do dalszego rozwoju umysłowego i do moralnego udoskonalenia się, wynajdywać zajęcia dla szukających pracy, zachęcać do oszczędności, udzielać pożyczki i wsparcia, opiekować się wdowami po głuchoniemych oraz ich dziećmi. W tym celu utworzona zostaje gospoda, w której głuchoniemi i głuchonieme, będą mogli zbierać się w godzinach wolnych od pracy, dla wzajemnej wymiany myśli i rozrywek, oraz utworzone będą kasy oszczędności: wkładowa, pożyczkowa i fundusz żelazny (który obecnie wynosi przeszło tysiąc rubli). Gospoda mieścić się będzie w gmachu poangustyańskim, część którego została instytutowi przed laty dwunastu podarowana. W dopełnieniu tej pobieżnej wzmianki o Towarzystwie, nie od rzeczy będzie dodać, że dla upamiętnienia chwili założenia Towarzystwa, ks. Jagodziński złożył na kapitał żelazny rs. 200, dyrektor Papłoński zaś na kasę pożyczkową rs. 100.

Ochrony. Z urzędowego sprawozdania dowiadujemy się, iż w ciągu r. 1881 do 1882 powstało w Królestwie Polskiem 13 ochronian 490 dzieci, mianowicie: w gub. kieleckiej 4 na 90, kaliskiej 2 na 80, radomskiej 1 na 40, lubelskiej 2 na 50, łomżyńskiej 3 na 12 i suwalskiej 2 ochrony na 100 dzieci. Dotąd więc nie mają ochrony gubernie: siedlecka, warszawska i piotrkowska. Sprawa ta przedstawia się znacznie lepiej w gub. zachodnich cesarstwa, gdzie w tymże czasie założono 63 ochron na 2,549 dzieci, mianowicie: w gub. polskiej 15, wołyńskiej 14, kijowskiej 12, kowieńskiej 7 i grodzieńskiej 6. W roku b. ministerstwo zamierza ponownie zająć się ochronami celem szerszego rozwinięcia ich dobroczynnej działalności.

Z Uniwersytetu. W porównaniu z rokiem ubiegłym, liczba nowo zapisanych w roku bieżącym słuchaczy w warszawskim uniwersytecie, zmniejszyła się nieco. Najwięcej

słuchaczy zapisało się na wydział prawny, mniej na medyczny, zaś najmniej na wydział przyrodniczy i historyczno-filologiczny.

Nowe pismo. «Echo muzyczne i teatralne», które zaczęło wychodzić w Warszawie od 1 paźdz., obiecuje program bardzo szeroki, obejmujący w sobie liczne działy sztuki i literatury. Przyrzeczony współudział najcenniejszych sił polskich i zagranicznych, zdaje się zapewniać temu czysto artystycznemu tygodnikowi trwałe podstawy i uczynić go pismem rzeczywiście zajmującym, do czego niemało się zapewne przyczyni wybór mających się w niem zamieszczać utworów muzycznych, ilustracyj ze sfery teatralnej i w ogóle artystycznej i artykułów, poświęconych powszechnemu ruchowi artystycznemu.

Kanalizacja. W r. 1882 magistrat wydał na roboty kanalizacyjne 149,310 rs. Za tę sumę nabyto na Solcu ziemię za 48,000 rs., sześć rur — 85,819 rs., 500,000 cegieł — 8,500 rs., oparkanie miejsca robót na Koszykach — 7,000 rs.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

∞ Z WILNA piszą do nas: Obecnie miasto jest jeszcze dość puste, ponieważ wielu nie wróciło z letnich wycieczek. Ks. biskup po powrocie ze stolicy wyjechał do guberni grodzieńskiej na wizytację kościołów. — W izbie sądowej starej robią się energiczne przygotowania ku przejściu do nowej formy: sątu okręgowego. Stare akta zdają się przyspieszonym porządkiem do archiwum. Prezes nowej izby sądowej, p. Stadolskij, jest, jak powiadają, zawałony prośbami o posady. Szczególniej poszukiwane są miejsca rejentów: obecnie już liczą kandydatów niemal na tysiące. Kandydaci katolicy nie będą pono mieli prawa otwierać kantory notaryalne w mieście Wilnie. J.

∞ Z WILNA. W miejscowym prawosławnym soborze odprawiono nabożeństwo żałobne za duszę Turgenjewa w obecności wychowawców wszystkich zakładów naukowych; postanowiono również przygotować wieńce w celu złożenia ich na trumnie zmarłego w czasie przejazdu pociągu z ciałem Turgenjewa przez Wilno.

∞ Z GRODNA piszą do nas: Od dni kilku Grodno wygląda niezwykle. Bicie we dzwony w kościołach, zwiększający się coraz napływ ludności wiejskiej, niezwykle ożywienie i zadowolenie elementu wyszłego niby z pod ziemi, niby z ukrycia, a złożonego z ludzi wszystkich stanów i wieku, śpieszących

go księcia, jakby przeczuwał, co wyrośnie kiedyś z ówczesnego holdownika. To domięszanie smutnego «memento» do sceny tryumfu odejmuje cokolwiek obrazowi znaczenie czezej przechwałki, która wobec rzeczywistości jest dzisiaj zaprawdę bolesną ironją.

W obu anti-pruskich obrazach artysta wyraził protest dziejowy daleko namiętniej, aniżeli w poprzednich. Zaborczości miecza przeciwstawił tu już nie cywilizacyjny podbój, ale polityczną niewiarę dawnego służalca, a w tryumfie wojennym zamiast upokorzenia zbrojnego sąsiada, ukazał zupełną zagładę śmiertelnego wroga. Rzecz bardzo naturalna, że protest artysty nie zwraca się w trzecią jeszcze stronę, że nawet teraz, gdy jubileusz odsieczy wiedeńskiej bardzo żywo przypominał niewłzięczność Habsburgów, Matejko nie umaczał pędzla w polemicznej złości i w najnowszym obrazie przedstawiającym tryumf Jana III, uniknął drażliwego postawienia przedmiotu.

Tłomaczy się to nietylko obecnym układem stosunków w tej części polskiego kraju, ale nawet brakiem wspomnień dziejowych, któreby posłużyły jako wątek do równie energicznego portretu. W wielkich swych dziełach, będących ogniwami jednego, dziwnie spójnego łańcucha, Matejko zawsze kojarzył zamiar dziejowo-polityczny z założeniem artystycznym, kładąc w jedno i drugie cały zapas twórcy, myśliciela i całe mistrzostwo wirtuoza. W pomniejszych pracach pędzel jego zbaczał czasem z głównego go-

ścińca i odtwarzał wspomnienia dziejowa, nie mające z nim bezpośrednio łączności. Z pomiędzy obrazów, osnutych na dziejach dawnej kultury polskiej, wyróżnia się «Kopernik», przedstawiony w chwili zachwyty, gdy zyskuje nowy dowód dla swej wiekopomnej teorii. Poetyczne wspomnienia przeszłości wielelił artysta w «Wicie Stwosza», «Janie Kochanowskim nad zwłokami Urszulki» i miłosnej scenie «Zygmunta Augusta z Barbarą», a głęboki liryzm, tkwiący w tych obrazach świadczy, że artysta potrafi być poe, czuć indywidualnych, że umie zakłąć w kształty plastyczne cierpienia ojcowskiego serca i czar miłosnego zachwyty. W duchowem powinowactwie ze Skargą i Rejtanem, są osnute na wspomnieniach anarchji obrazy «Śmierć Wapowskiego» i «Maćko Bozkowicz». Jako pendent do batalijnych studyów stanowią szkice: «Władysław Warneńczyk» i «Atak na namiot wielkiego wezyra pod Wiedniem», a znakomicie skomponowany «Zgon Przemysława», jest obrazem szalonego ruchu morderczej tragedji.

Pomijamy w tem pobieżnym zestawieniu cały szereg drobnych szkiców, osnutych głównie na tle życia książąt, na tle epoki podziałów, zaznaczając tylko, że raz jeden na poważnym, często posępnym horyzoncie natejkowskiej sztuki, błysło pogodne słońce humoru w «Rzeczypospolitej Babińskiej», obrazie wypieszczonym ze szczególną lubością. Artysta odetchnął tu lżej i swobodniej, jak strudzony pielgrzym, który z rozkoszą

po śpiewaniu pobożnych psalmów, zanuci zwrotkę wesolej piosenki. Raz tylko także Matejko we «Wskrzeszeniu Łazarza» zmierzyl się z trudnościami sztuki religijnej. Nie brakło mu szczerego i podniosłego nastroju, ale energiczna, niespokojna maniera, techniczny indywidualizm artysty, nieporównanie oryginalny w malarstwie historycznym, nie pasował do sceny biblijnej, wymagającej przede wszystkim szerokiego spokoju i prostoty, która podobno nigdy nie była przymiotem artysty.

Nie potrzeba ogarniać myślą całości bogatej produkcji Matejki, aby uprzytomnić sobie niezwykłą płodność i energję jego twórczości. Obrazy jego posiadają tę narzucającą się moc wrażenia, która od pierwszego rzutu udziela się widzowi. Gdy cztery jego wielkie dzieła znajdowały się razem na przedostatniej wystawie wiedeńskiej obok równie olbrzymich kompozycji Piloti'ego, każdy przeciętny widz, nie znający dziejów naszych, stawał przed niemi nagle, uderzony podziwem. Pomimo widocznego piętna genjalności, niepodobna zgodzić się na zdanie przesadnych chwalców, którzy chcą widzieć w Matejce meteor niewytłómaczonego pochodzenia, zjawisko nadzwyczajne i odosobnione. Takie twierdzenie może dogadzać tuzinkowym entuzjastom, ale nie wytrzymuje krytyki wobec praw rozwoju i nieprzerwanej ciągłości zjawisk duchowego życia. Ze artysta jest dzieckiem swego społeczeństwa, kwiatem jego duchowego rozwoju, tego do-

do kościołów, znamienują aż nadto wyraźnie nastroj święteczny, uroczysty. Istotnie, *zszła tu rzecz niezwykła. Grodno wita w swych murach biskupa wileńskiego, do którego dycecezyjnej należy władzy. Biskup Hryniewicki przybył tu w sobotę d. 20 b. m. południowym pociągiem, zastał zaś tu tak wiele potrzeb do zadowolenia, wśród ludności od dawna pozbawionej władzy i pieczy biskupiej, że trzydniowy, jak ogłoszono zrazu, pobyt w Grodnie, przedłuża do niedzieli lub poniedziałku, t. j. do 29 b. m.* Na dworcu kolei żelaznej licznie zgromadzona publiczność katolicka oczekiwała upragnionego gościa. Kościół był przepelniony, dawały się tylko słyszeć łkania rozrzuconego tłumu. Po odczytaniu z ambony buli papieżkiej, przez towarzyszącego biskupowi kanonika Kluczyńskiego, przystąpił biskup po krótkim przemówieniu do udzielania obecnym sakramentu bierzmowania, co się przeciągnęło aż do opóźnionych nieszpórów. Dni następnych celebrując z kolei we wszystkich kościołach w mieście, udzielał biskup sakramentu bierzmowania, *nieudzielanego na Litwie, (z wyjątkiem szczęśliwszej pod wielu względami dycecyji żmudzkiej) od lat przeszło dwudziestu.* Lud zalega nietylko kościoły, lecz i okalające je cmentarze, a dnia tego biskup pęczał bierzmować o 5 rano, a skończył dopiero o 10 wieczorem. Napływy zaś ludności wiejskiej zamiast się zmniejszać po niedzieli, ze względu na czas roboczy i tak utrudnione przez niepogodę w tym roku zbiory, powiększa się owszem. W krótkiej przemowie, mianej przy wjeździe do Grodna, położył biskup nacisk na zaległą «w winnicy pracę i na brak robotników». Przez ostatnie lat 20 ubyłoby wielu księży, a przybyło nader mało. W pozostałych z lat dawniejszych szeregach weteranów kapłaństwa, są wprawdzie tacy, którzy, pomimo wieku i sił steranych, mogą jeszcze zabłysnąć zasługą rzetelną, zdwojoną blaskiem prób ciężkich, wśród których wytrwali mężnie. Siły te jednak, nie wystarczające potrzebom, a na wytworzenie nowych, młodych, trzeba czasu, gdyż tylko z miejscowej szkoły duchownej wyjść mogą, jak tego żywym zresztą przykładem jest dycecyja żmudzka, siły duchownych kierowników, odpowiadających miejscowym potrzebom. Nie od rzeczy może będzie przytoczyć kilka statystycznych danych, odnoszących się do stosunków wyznaniowych guberni grodzieńskiej:

Pow. grodzieński	40,195 katol.,	66,927 praw.
> białostocki	61,921 >	14,699 >
> sokolski	55,461 >	17,735 >
> bielski	45,079 >	58,259 >

wiódł każdym niemal poruszeniem pędzla. Jednakże jako malarz, jako mistrz techniki, nie ma on w naszej sztuce poprzedników (chyba żebyśmy chcieli w jego rysunku szukać pewnych śladów wpływu Łuszczkiewicza). Według opinii specjalistów, genezę artysty malarskiego mistrza trzeba zwiazać z Delacrochem i Pillottim. Ten ostatni wpłynął na jego koloryt, wyrobił dążność do spotęgowania siły barw, pierwszy był mistrzem w pojęciu historycznej sceneryi. Prototyp kompozycyi matejkowskiej dostrzedz można w «Smierci królowej Elżbiety» francuzki go artysty, zdobiącej salę Luwra. Podobnie jak Delacroche, Matejko jest potrosze reżyserem wielkich dziejowych widowisk. Zamiast ścisłej naturalności w pojęciu danej akcji, stara się, aby przemawiała ona bezpośrednio do widza. Nie jest to malowanie sceny samej w sobie, ale pod pewnym względem jej ekspozycya teatralna. Jego postacie tak wiele mają do mówienia, że zawsze są zwrócone ku widzowi. Nawet zakochany Zygmunt zamiast poić się czarem oblicza Barbary, zwraca ku nam swe przesłiczne oczy, aby pokazać, jaka bezbrzeżna w nich tęsknota i troska o niepewne jutro miłości.

Pod tym względem Matejko różni się stanowczo od historycznych realistów, którzy dbając o malowniczość, zrywają ze sceneryą w układzie, i należy raczej, że tak powiemy, do «intencjonistów», którzy do pewnego stopnia poświęcają ścisłą przedmiotowość, aby wydobyć wewnętrzną treść swych

Pow. brzeski	51,560	katol. 96,960	praw.
> welkowski	37,595	> 58,401	>
> słonimski	16,935	> 109,119	>
> prużański	9,060	> 79,659	>
> kobryński	3,495	> 102,956	>

ogół 308,875 katol., 704,705 praw.

Same zatem oficjalne dane przyznają w guberni grodzieńskiej przeszło 308,000 tysiącom dusz prawo do obsługi duchownych kościoła katolickiego, potrzebom ludności tej nie wystarcza zredukowana w ostatnich czasach do minimum liczba księży. Parafje liczące kilkunasto-tysięczną ludność, do obsługi swej mają po jednym proboszczu, w samym mieście Grodnie, z dziekanem kapelanem gimnazjalnym i pp. brygidek, jest wszystkiego 4 księży, gdy gwardyan z jednym fratrem stanowią cały zaniemeński kontyngens zakonny franciszkańskiego. Z. H.

∞ Z GRODNA. Gubernator grodzieński, jen. Cejmern, uznając szkodliwy wpływ karczem i szynkowni na włościan, wystąpił obecnie do ministerstwa skarbu z osobnym projektem, w którym radzi wprowadzenie zakładów sprzedaży herbaty, instytucyi w rodzaju gospód chrześcijańskich, które zastępując szynki, mogłyby być miejscem zebrania dla włościan.

∞ Z KIJOWA. Organ miejscowy «Kijewlanin» przed tygodniem zamieścił artykuł w kwestyi kolonizacyi niemieckiej na Wołyniu, w którym polemizując z «Now. Wr.» wyraża zdanie, że nietylko kolonizacya niemiecka szkodliwa nie jest, ale przeciwnie przynosi pożytek. Trzeba tylko ażeby osiedlających się na Wołyniu Niemców, jak chce «Kijewlanin» zobowiązywać do przyjmowania poddaństwa rosyjskiego. Obawy «Now. Wr.», że poddaństwo rosyjskie nie gwarantowało by wcale lojalności byłych Niemców w razie wojny z Niemcami, «Kijewl.» twierdząc, że Wołyn nigdy teatrem wojny nie będzie, a gdyby był nawet, to i wtedy armja niemiecka nigdy zdrady od poddanych rosyjskich wymagać nie może, gdyż z niej nie wiele wyciągnąć by mogła korzyści. Rolę zaś szpiegów, czy w tym czy w innym wypadku, wezmą na siebie Żydzi. Kolonizacya niemiecka przytem odegrywa rolę naturalnego wroga Polaków, z czego «Kijewl.» ma nadzieję skorzystać dla swoich celów. Oprócz tego wytwarza wzorowe gospodarstwa na ziemiach dotąd nieuprawianych. Zgadza się «Kijewl.» z «Now. Wr.» tylko w tem, że trzeba ścisłą kontrolę rozciągnąć nad szkołami niemieckimi, zobowiązać do nauki języka rosyjskiego — ale, zresztą, wszystko to

pomysłów. Biorąc daną sytuację dziejową, nie zamyka się ściśle w granicach wypadku, pozwala sobie dowolności dla pełniejszego wcielenia w ideę, a nawet potrafi o symbolikę.

Dla tego też w «Kazaniu Skargi» i «Urji», gromadzi w duchu przewodniej idei osobistości, które nie były świadkami danych wydarzeń, dla tego w «Bitwie Grunwaldzkiej» zamiast regularnego rozkładu sił walczących, według świadectw historyi, skupia wszystkie żywoły w jednym bojowym kłębie, dla tego wreszcie protest Rejtana, wbrew prawdzie historycznej, przedstawia na tle grodzieńskiego sejmiku. We wszystkich wielkich obrazach znajdujemy treść ideową, która, właściwie mówiąc, przekracza naturalną sferę malarstwa. Nie znaczy to jednak, aby Matejko szedł w ślady tył. niemieckich stylistów, którzy narzucali malarstwu cele filozoficzne, chcieli je zamienić na plastyczną historyozofję. Bezwątpienia, trzeba znać dzieje nasze i odczuwać naczelną bolesną naradę, aby dobrze pojąć proroczy natchnienie Skargi, albo głęboki niepokój Stańczyka. Widz potrzebuje tu sobie dopowiedzieć w duszy to, co artysta mógł tylko natracić, posługując się ograniczoną sferą plastyki. Ale nawet bez historycznych objaśnień każdy obraz jest sam w sobie skończoną i rzeczywistą sceną. Nie znając dziejów, każdy widz domysli się, że Skarga jako kaznodzieja, potęgą wymowy panuje nad gromem słuchaczy, w Rejtanie pozna opór jednostki przeciwko sejmowi.

samo wypłynie, gdy niemieccy koloniści staną się poddanyymi rosyjskimi.

∞ Z KIJOWA donoszą nam: Roboty około wystawy rolniczo-przemysłowej, która w tych dniach ma już być otwartą, szybkim krokiem zbliżają się ku końcowi. Ekspozycya będzie się odbywać w trzech pawilonach, z których jeden zbudowany został kosztem tutejszego Towarzystwa rolniczego, drugi, Towarzystwa ogrodniczego, trzeci stanowi prywatną własność hr. Branickiego. Oprócz tego dla pomieszczenia inwentarza żywego powstają specjalne baraki i stajnie. O ile z dotychczasowego zajęcia się ogółu tą pierwszą wystawą u nas sądzić można, przedstawi się ona bardzo dobrze. — Szczególniej oddział maszyn i narzędzi agronomicznych zapowiada się imponująco, do tej pory bowiem zarząd wystawy posiadał już przeszło 50 deklaracyi od osób pragnących w nim przyjąć udział. Ilu będzie eksponentów w innych działach wystawy, w tej chwili przybliżenie nawet określić nie sposób, wielu wystawców bowiem przysyła okazy, nie zawiadomiwszy o tem nawet zarządu.

∞ Z KIJOWA. 23 sierpnia otwartą została wystawa rolnicza, urządzona kosztem kijowskiego towarzystwa rolniczego. W dniu otwarcia sprzedano 800 biletów wejścia, w następnym dniu, przy cenie wejścia zmniejszonej tłumi napływają na wystawę. Najlepszy oddział narzędzi rolniczych; znajduje się tu kilka nowych wynalazków, które mają być badane po 1 września. Ogólną uwagę zwraca na siebie akwaryum, wystawione przez p. Podgórskiego. Akwaryum to służy do rozmnażania ryb.

∞ ZE ZŁATOUSTA, gubern. ufińskiej piszą do nas: «Kościół nasz do dziś dnia pusty, niestety! bo jakkolwiek aż pięciu księży zgłaszało się do syndyków, ale na mocy przepisu nadesłanego z Petersburga, ani jednego z nich na posadę przyjąć nie można, gdyż wszyscy są tu zesłani. W maju r. b. przesłaliśmy prośbę do ks. metropolity, aby nam księdza wyznaczył. Na prośbę tę ks. metropolita rozkazał kapelanowi wojsk okręgu kazańskiego, od czasu do czasu nawiedzać naszą gubernię. Ks. kapelan wskutek tego ogłosił w miejscowych «Wiedomościach», że będzie w Ufie od 10 do 16 sierpnia. Czy my, mieszkańcy Złatonsta, posiadający swój kościół i 600 rs. rocznej pensyi dla proboszcza, z pobytu księdza w Ufie możemy korzystać, możecie wnosić z tego, że dzieli nas od gubernialnego miasta 380 wiorst najobrzydliwszej drogi. Z innej dziedziny wypada zanotować przyjazd partyi inżynierów dla budowy projektowanej linii

wej rzeszy, w «Batoryn» i «Grunwaldzie», ujęty tryumfy bojowe, a w «Urji», wielką uroczystość pokoju i braterstwa. Dla upostaciowania swej dążności Matejko nie potrzebuje się uciekać do pomysłów fantastycznych ani do wielkich panoramowych scen, à la Kaubach, gdyż idea jego tkwi w głębi samych przedstawianych faktów i pozwala obrazowi być naprawdę obrazem. Matejko nie jest ani ideologiem, który wciska abstrakcyjność w sferę plastyki, ani czystym realistą, dbającym o czasową lub miejscową wierność danej sceny, ale oślaca przedmioty swych obrazów promieniami poezyi, pogłębia je wydobyciem na wierzch idei, ukrytych po za przemienną falą przejawów zewnętrznych. Ze stanowiska ściśle realistycznego kodeksu, artysta Matejki podlega istotnie silnym zarzutom. Prawda, że jest on wielkim mistrzem, że umie z niedoścignionem złudzeniem oddać połysk żelaza, miękkość aksamitu, że jego atłasy, perły, dyamenty, lustra, kolezugi, pióra, łańcuchy, zbroje, oręże, mienia się wszystkimi odcieniami barw, kradzionych naturze, ale prawda, że podobnie jak Delacroche posiada on poczucie kolorytu lokalnego, że niema u niego nigdy ogólnego tonu, owego *stimungu*, który jest wiernym odbiciem jednoci optycznego wrażenia danej chwili. Brak perspektywy powietrznej powiększa tłok i zamęt, zwłaszcza w kompozycyi batalijnej. Krótkowidztwo artysty jest powodem zbyt częstego forsowania barw i kaze rzucać na obłoki pstro-

Samara-Ufa-Czelaba-Ekaterinburg. Partya składa się z 14 osób, w tej liczbie jest kilku Polaków. Inżynierów komunikacji zaś 7. Księgozusz trapi okolice. W pobliskiej wsi Miedwedowej padło już 150 sztuk bydła z 250, a 6 wszystkich jest zdrowych. Co kilka lat powtarza się to, a zaradzić nie umieją. Lato mieliśmy upalne i suche, wskutek czego fabryki (główny motor woda), były zmuszone zmniejszyć produkcję. Siano i wogóle urodzaje w tym roku nie świetne wcale. Ceny na wszystko podskoczyły. I—n.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Polityka kolonialna Francuzów, wywołuje ciągle obawy o utrzymanie pokoju z Chinami, — ponieważ wplątanie się Rzeczypospolitej w poważny zatarg wojenny na wschodzie, może oddziaływać bardzo wyraźnie na stosunki europejskie. Republikański rząd francuski, poczyna się cofać, przez co ustępują obawy wojny. Jak donosi ministerjalny *«Temps»*, odbył w dniu 6 b. m. poseł chiński, margrabia Tseng konferencję z p. Challemeil-Lacour i przedłożył główne zasady układu, które francuski minister spraw zagranicznych uznał za odpowiednie do wzięcia pod rozwagę. Propozycje chińskie zadają takiego uregulowania, ażeby kwestya zwierzchnictwa Chin nad Anamem została pominięta jako rzecz nie ulegająca wątpliwości, i ażeby linja graniczna tak została ustanowiona, iżby pomiędzy obu terytorjami rozciągał się pas neutralny. Wkońcu dodaje *«Temps»*, że czwartkowe rokowania prowadzono w tonie przyjaznym. — Chiny żądają, jak widać, przywrócenia traktatu zawartego z byłym posełem francuskim p. Bourée, którego Challemel odwołał i w miejsce jego wysłał do Chin p. Tricou, pod którego auspicjami stanął nowy traktat zawarty z następcą króla Tuduca. Nad doprowadzeniem do skutku ugody pomiędzy Francją a Chinami pracuje bardzo gorliwie Anglja. Prasa angielska rozumiała bardzo dobrze politykę rządu niemieckiego, zasadzając się na utrzymaniu ustawicznej rywalizacji pomiędzy dwoma narodami handlowymi. Wszystkie też gazety angielskie, nie wyjmując nawet tych, co w tych jeszcze dniach glorifikowały pokojową politykę Niemiec, bardzo namiętnie wystąpiły przeciw ostatniemu artykułowi *«Nordd. Allgem. Ztg.»* Zwracają się one głównie przeciw temu ustępowi, w którym organ kanclerski zapewnia Francję, że Niemcy nie będą jej stawiały zapór w polityce kolonialnej. Prasa angielska uważa ten ustęp za bezpośrednie zawezwanie Francji, ażeby

kosztem Anglii zagarnęła pod swe panowanie handel całego świata. *«Pall Mall Gazette»* pisze: «Ministrowie francuscy nie zrobili ani jednego kroku, iżby nie zasięgnęli w pierw rady u księcia Bismarka; a jaki był tego skutek, to widać w Tunisie, w Tonkinie i wszędzie, gdziekolwiek stanęli Francuzi. Nic tak bardzo nie odpowiada widokom polityki kanclerza niemieckiego, jak to, iżby Francya usiłowała wpływ swój rozszerzyć w Azji, Afryce i Australji. Francya musiałaby wtedy siły swe rozdrobnić a ostatecznie wejść w zatarg z Angją. Ze książę Bismarck taką prowadzi politykę, rzeczą jest naturalną, ale trudno zrozumieć, że rząd francuski pozwala się mu za nos wodzić». W tym samym dnie pisze i najpopularniejszy organ angielski, *«Times»*, i chwali Francuzów, że troskliwie pielęgnują ideę odwetu na Niemcach i myślą odebrać im Alzacyę i Lotaryngję. Organ City broni zarazem prasy francuskiej przed zarzutami *«Nordd. Allgem. Ztg.»*, iżby, propagując tę ideę odwetu, miała przez to samo wzywać kraj do złamania traktatu frankfurckiego. Organ kanclerski zapalił się srogim gniewem z tego powodu na prasę angielską głównie przeciw *«Timesowi»*, któremu prawi wcale niepoehlebne komplementa, jak np. że utracił wszelkie znaczenie, jakie dawniej w Anglii posiadał i że byłby sobie polityczniej postąpił, gdyby był zamiechał swej dziecinnej wycieczki przeciwko *«Norddeutsche Allgem. Ztg.»*.

Nie oddalając się od spraw francuzkich, wypada zaznaczyć zmiany wywołane w obozie monarchicznym przez śmierć hr. Chamborda. Już na pogrzebie tego niemożliwego pretendenta, acz uczciwego człowieka, ujawniła się rozterka między wdową zmarłego, a jego politycznymi spadkobiercami książętami orleańskimi. Sądzić wszelako należy, że głównie siły legitymistów i orleanów zleją się w jedno, pod egidą nowego pretendenta, hrabiego Paryża. Z powodu tej zmiany można tyle tylko oczekiwać, że działalność przedstawiciela frakcji monarchistów francuzkich nie będzie odtąd tak anachroniczną, jak zgasłego pretendenta, który był stałym i wiernym wyznawcą i rycerzem ustroju zdruzgotanego przez wielką rewolucję. Jeżeli połączenie się tych dwóch frakcji wzmocni partyę monarchiczną — to wszakże ogólnie wzięta jest ona zanadto słabą do zwalczania obecnego ustroju państwowego Francji. Nateraz i dopóki istnieje białe obóz monarchiczny w Rzeczypospolitej, stanowi on jeden z ujemnych czynników państwowych, szkodliwie oddziaływających na wewnątrz i na zewnątrz państwa. Konserwatyzm francuzki będzie ujemnie wpływać, na interesa

swojej ojczyzny aż się nie zrzucoze charakteru rewolucyjnego i nie zacznie walczyć w obronie zasad konserwatywnych, na gruncie prawno-państwowym. Postępując inaczey konserwatysty stawia na kartę nie tylko własną przyszłość, ale i te zasady w obronie których walczyć powinni

Zjazd i narada ks. Bismarka z hr. Kalnoky w Gasteinie, jak piszą z Berlina do *«Standard'a»*, w rezultacie dały prolongatę przymierza austro-germańskiego do r. 1889. Wczasy narad głównie zastanawiano się nad możliwością rosyjsko-francuzkiego przymierza i o zachowaniu się Serbji i Rumunji względem Rosyi. Anstrya pewną jest Serbji; Rumunja, jak zapewnia prasa niemiecka, również pragnie zbliżyć się do Austrii, a przez nią i z Niemcami. Wyjazd ministra rumuńskiego Bratiano do Gasteinu — tem się objaśnia, chociaż jako przyczynę widomą wskazują kwestyę dunajską. O tem, że Rumunję starają się przyciągnąć do austro-germańskiego przymierza, mówi prawie cała prasa zachodnio-europejska, chociaż większość jej przyznaje, że naród rumuński nieprzyjaźnie jest względem Austrii usposobiony. Rząd zaś rumuński, jak widać, nie myśli się rachować z życzeniami swych poddanych i już rozpoczął rokowania o przyłączeniu się do przymierza.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż, 10 września. Statek transportowy *«Acyron»* z oddziałem wojska, wynoszącym 600 ludzi i 6 działami odpłynął z Tulonu do Tonkinu. Gazety wieczorne wskazują na konieczność wyprawienia do Tonkinu większych posiłków. *«Temps»* wyraża zdziwienie z tego powodu, że Francuzi mogą doradzać na seryo, aby zaniechali przesyłania posiłków do Tonkinu. Gazeta wskazuje, że rozpoczęte układy ugodowe w żaden sposób nie mogą przeszkadzać niszczeniu band, które zabijają francuzkich żołnierzy. Dyplomaci chińscy, twierdzi gazeta, nie mogli zawierać pokojowych uгод od indenia «czaruch flag», nie przyjmując jednocześnie odpowiedzialności za ich czyny.

London, 11 września. «Agencya Reuters» otrzymuje drogą telegraficzną wiadomość z Hongkongu, że w czasie nieporządków w Kantonie, jakkolwiek majątki europejczyków ucierpiały, nikt jednak zabitym nie był. Lany telegram z Hongkong donosi, że przyczyną nieporządków było zabicie jednego chińczyka przez kilka portugalskich, poczem rozżalony tłum ludu podpalił kilka domów europejczyków. Znażna liczba europejczyków schroniła się na stojące na kotwicy statki.

Priszt, 11 września. Dnia, po południu, w pa-

czną niebywałego w naturze oświetlenia. Prawda, że Matejko lubi często krzyżować kolorami, a dla ekspresyi wykreca forsownie linje rysunku, że się rozprasza na pedantyczną skończoność szczegółów, że zajmuje się jakimś guzikiem, sprzączką lub łańcuchem, tracąc z oka harmonję kolorystowskiej całości, że w portretach człowieka przygniata akcesoryami, że płacze bezładnie figury, że wreszcie jego manjera polega na czysto indywidualnem pomieszaniu pierwiastków realizmu i stylizmu. Ale choćby realna krytyka zgryzła nieubłaganym zębem wszystkie ujemności Matejki, to jeszcze i tak wreszcie z tej operacji pozostanie genjusz. Najwięksi mistrze wszystkich epok i czasów, mogą mu zazdroszczyc niedoścignionego daru wywołania na twarz duszy człowieczej, bogactwa charakterystyki duchowej, które go czynią naprawdę Szekspirem malarstwa.

Dzieje sztuki nie mogą także przedstawić mistyza, któryby tak nawskroś i wyłącznie był narodowym, w najgłębszym pojęciu tego słowa, któryby z równą potęgą przedstawiał nietylko historyzm swego narodu, ale zarazem używał sztuki jako oręża duchowej walki, wywołując przed oczy całego świata dziejowe krzywdy. Wprawdzie są teoretycy, którzy pragnęliby sferę sztuki po olimpijsku oczyścić z politycznych i polemicznych domieszek, ale zapominają o tem, że nie może ona być produktem akademickiej hodowli, że jej poród odbywa się często w bólach, szarpających łono narodu. Nie zblakłaby prze-

cież pewnie chwala greckiego malarstwa, gdyby Apelles zamiast wizerunku Bucefala, przedstawił śmierć Demostenesa. Zapewne, że ten wyłącznie swojski kierunek Matejki nie pomaga mu do zajęcia ogólnie-ludzkiego stanowiska w dziejach sztuki, ale jestto nieuniknioną koniecznością rozwoju naszej sztuki, że daleko żywej aniżeli sztuki wszystkich czasów i epok zabarwia się kolorycem rasowym, że chłonie w siebie tyle politycznych pierwiastków, że jej ogniskiem jest wielka kwestya narodowego bytu lub niebytu. Prawdę jednak mówiąc, dla naszej sprawy polemiczna strona arcydzieł Matejki mniejsze ma znaczenie. Wymowa malarstwa jest nadto słabą, aby mogła przed forum opinji powszechnej wytaczć proces o dziejowe krzywdy. Doświadczenie nauczyło nas, że dla cudzoziemców tendencya obrazów Matejki została przeważnie martwą literą. Dla francuzów, zadziwiających ciasnotą poglądu na wszystko, co nie jest francuzkiem, polski charakter mistrza przedstawił się jako «coś wschodniego i barbarzyńskiego». Niepodobna jednak Matejce odmówić wielkiego politycznego znaczenia. Jest on jednym z tych, co mówią światu, że nie umarł duchowo naród, który wydaje genjuszów, w którym sztuka rozwija się mocą swej wewnętrznej żywotności, pomimo niepomysłnych warunków zewnętrznych. I nas samych podnosi mistrz, wskrzeszając wielkie wspomnienia. Nie należy on bowiem do niedołączonych lub sentymentalnych chwalców

przeszłości, którzy z bezmyślnym fetyszyzmem czczą jej nędzę i grzechy, którzy za złoto biorą świecące próchno, albo usypiają umysły niedołącznym zdem za starzyzną. W sztuce Matejki przeszłość powstała dzielna, mężna, rycerska, wielka zarazem ale i grzeszna, tak jaką była. Nie poetyzuje on pijanych orgij, ani hulawczej głupoty epoki saskiej, ale wskrzesza wspomnienia wielkie, zdobycze krwawe pracy miecza lub cywilizacyjnego trudu wielu pokoleń. Dziś, gdy nam trzeźwy oportunizm musi być hasłem polityki, nic nie szkodzi że sztuka czasami podzwania na nutę inną, że słyhać w niej szczeł miecza bohaterów grunwaldzkich, albo echa protestu Rejtana. Zmieniła się arena walki o byt społeczny, prowadzonej niekrwawym orężem pracy wewnętrznej. A jednak wielkie wspomnienia i pamiętne przestrogi, wywołane do życia przez czarodziejską potęgę sztuki, krzepią energję, każą wznosić oczy ponad poziomą sferę obecności i mówią potężnym głosem, że dziedzicze chwały i hańby swych ojców nie powinni do reszty zmarnąć ojcowizny, ale mają obowiązek do upadłego bronić każdej placówki swego narodowego bytu.

lacu ministra-prezydenta miała miejsce parada nad kwestyją chorwacką. Z powodu ogłoszonych kłopotów urzędowych i poglądów barona Ramberga, wyrażonych w jego proklamacyi, minister-prezydent prosił obecnych chorwatów aby wyrazili swe zdanie. Potem jak wyrażono zdania minister-prezydenta prosił zebranych, aby usilnie domagali się aby kwestyję rozwiązano przy współdziałaniu sejmu węgierskiego, na co obecni wyrazili najzupełniejszą gotowość.

Wiedeń, 13 września. Na wczorajszym paradnym obiedzie w Hofbargu byli obecni: cesarz austriacki, król hiszpański ze świtą, ks. Ludwik Bawarski, wielcy książęta, poselstwa hiszpańskie i rosyjskie w pełnym składzie, agenci wojenni zagraniczni, ministrowie wojny i spraw zagranicznych i celnej jenerałowie. W noc cesarz z królem hiszpańskim wyjechali do Morawji na manewry.

Berlin, 13 września. «Nord. Allg. Zeit.» polemizując z berlińskimi i wiedeńskimi gazetami, które upewniają, że niektóre państwa, a na czele ich Niemcy, bardzo źle są usposobione przeciwko Rosyi, za jej politykę co do Bulgaryi, i jakoby państwa te miały przyjąć za hasło: «Europa przeciwko Rosyi», mówi: «Możemy konstatować, że w kołach wpływowych i kierujących zupełnie nie widać żadnego złego usposobienia z powodu Bulgaryi, i że hasło: «Europa przeciwko Rosyi» w żadnym razie nie odpowiada położeniu rzeczy i jest mylne. W Wiedniu, w Berlinie i, bez wątpienia, także i we Włoszech panuje życzenie pokoju z Rosyą. Niema takiego państwa, którego interesy wymagałyby wojny. Ktokolwiek był wojnę rozpoczął — Europa polączona czy państwa oddzielne — nie szczęcia, które nierozdzielnie są z wojną związane, chociażby nawet z wojną zwycięską, będą zawsze takie same; w razie zaś wojny przeciwko Rosyi nie-szczęścia nie mogły być zrównoważone nawet przez perspektywę politycznych korzyści. Niema najmniejszych zasad wymagania czegokolwiek od Rosyi. Brzmiące wyrazy w rodzaju «Europa przeciwko Rosyi» zupełnie są niepotrzebne, są one tylko zdolne wpoić w naród rosyjski przekonanie, jakoby zamysłują napad na Rosyę. Co do wypadków w Bulgaryi dotąd, o ile nam wiadomo, nikt żadnych skarg nie wnosil, nie wyrażając nawet najbardziej zainteresowanego państwa — Porty, z czego można wyprowadzić wniosek, że wrogie usposobienie państw przeciwko Rosyi egzystuje tylko w wyobraźni fabrykantów sensacyjnych wiadomości».

Kraków, 14 września. Wczoraj w ogrodzie Strzeleckim poświęcono pomnik Jana Sobieskiego, danta prof. Gadomskiego. Wytworą obrazu Matejki otwarta. Na uroczystym przedstawieniu na cześć Matejki, występował z ogromnem powodzeniem Mierzwiński, który tu przebywa w przejeździe do Petersburga. Ofiarowanie przez Matejkę obrazu do galeryi watykańskiej źle jest tu widziane, z wyjątkiem świata arystokratycznego i kierykalnego.

Wilno, 1 września. W miasteczku Głębokie, w pow. dziśnieńskim, z 480 domów zgorzało 260, w tej liczbie kamera sędzięgo pokoju, zarząd mieszczański i kwatery stanowa.

KRONIKA HANDLOWA.

Obfitość swobodnych kapitałów zagranicą przyczyniła się do wzmocnienia usposobienia giełdy berlińskiej do papierów naszych metalicznych, które dzisiaj regulują się 5,92%, korzystniejszą są lokacją dla kapitalistów, niż węgierska renta w złocie. Jednakowoż pomimo różnicy o 1/2% zachodzącej pomiędzy papierami tych dwóch krajów, popyt na papiery ruskie lepiej się rentujące nie jest większym niż na węgierskie. Dawniej przed rozruchami renta węgierska była ulubionym papierem nabywanym przez oszczędzającą publiczność. Teraz zaufanie przeniesiono na papiery egipskie, które dzięki rządowi angielskiemu w kraju Faraonów, zdobyły zaufanie kapitalistów.

Rozpuszczona pogłoska o nowej pożyczce zewnętrznej, mającej być emisowaną wzamian za rzeźbęną wewnętrzną, spowodowała wzmocnienie się naszego kursu wekslowego. Również i obniżenie dyskonta przez bank angielski z 4% na 3 1/2%, dodatnio na nasz kurs wpłynęło. Następujące ceny notowano w czwartek: Londyn 23 1/2, pierwsze losy 215, drugie po ciągnięciu 207 1/2, pożyczka wachodnia 92, obligacje niemieckie 86 1/2, ziemskie 137 1/2, akcje głównego towarzystwa wskutek znacznych zleceń kupna nadchodzących tak z zagranicy, jak i przez kapitalistów miejscowych, awansowały do 248 1/2, rybińskie 65, carycyńskie 92 1/2, akcje towarzystwa ubezpieczeń od ognia «Rosya» znajdowały nabywców po 230. Akcje innych towarzystw ubezpieczających od ognia również były w popycie. Kto 8 rs. 28 kop. Wartość rubla kredytowego = 0,6172 kop. metal.

Na rynku zbożowym usposobienie wciąż jest jeszcze słabem. Brak kupujących dotkliwie daje się odczuwać. Za mąką żytnią stosownie do dobrotci płać od 9 rs. do 9 rs. 40 kop. Owies 4 rs. 80 kop., pszenica 13 rs. Z Rygi donoszą nam, że ceny na zboże z każdym dniem się obniżają. Żyto 1 rs. 3 kop., owies jelecki 77 kop. Z Libawy podają nam następujące ceny: żyto 1 rs. 3 1/2 kop., owies średniego gatunku 80 kop., pszenica 1 rs. 35 kop. W Warzawie płacono za pszenicę wyborową 10 rs. 10 kop., żyto 6 rs. 65 kop., owies 3 rs. 60 kop.

Uspodobienie rynku cukrowego bardzo słabe. Dzisiaj oceniamy stratę powstałą wskutek upadku ceny na cukier na 10 milj. rs., którą ponoszą głównie drobni spekulanci. Mączka 6 rs. 50 kop. Rafinada 7 rs. 90 kop.

A. Rp.

DOIIESIENIA.

TYGODNIKA ILUSTROWANEGO № 36 wyszedł z druku i zawiera: Artykuły: Krupę, p. K. Strzeleckiego.—Wiersz Teofila L*** w albumie pani H. Kuczkowskiej.—Mokiewicz w Lozannie, napisał Teofil Ziemia.—Kronika polityczna—Chodowie, p. Edwarda Jelinka.—Kronika tygodniowa, p. Rz.—Przegląd polityki zagranicznej.—Krwawy sobobek. Powieść z życia albańsko-macedońskiego, p. Sahib-ja.—Przegląd piśmienniczy, p. T. Z.—Dzienniki obecnej literatury włoskiej, p. Walerję Marrenę. Sobocznia.—Skądki.—Korespondencya od redakcy.—Kosmetyki.—Dodatek: Po krwi i duchu, powieść z angielskiego J. Fothergilla (ark. 11).—Ryciny: Rainy zamku w Krupem.—Porosło, wielmożny panie! rysunek C. Jankowskiego.—Mały pasazer, kopia obrazu Bouguereau.—Grobowice w Krupem.

KURYER LITERACKI.

JANOWI MATEJCE

przez

Wiktora Gomulickiego.

Naród ciebie pozdrawia, kapłanie narodu!
Gdy my, dzieci stulecia, co ma serce z lodu,
Idziemy drogą życia wapiący i smutni,
Nie dając ucha dźwiękom poetyckiej lutni,
Ani głosowi natchnień, co płyną z wysoka —
Ty jeden patrzysz w życie oczami proroka
I, zasłuchany w chorów archanielskich granie,
Modlisz się za nas wszystkich — mistrzu i kapłanie!

Jakże pięknych ołtarzów jesteś ofiarnikiem!
Choć przy nich wąż zniszczenia przewija się z sykiem,
Choć blaszczą grobów kochanek, czepia się ich zębem,
Świeńciejsze są od złota, wytrwalsze od dębu!

Na szczyty, niedostępne śmiertelnemu oku
Tyś się podniósł natchnieniem, mistrzu i proroku.

Ztamtąd śledzisz narolów źródła tajemnicze,
Bóstwom minionych czasów spoglądasz w oblicze;

Nietajną ci jest ducha i żywiołów praca,
I wiesz, w którą się stronę prąd przeznaczęń zwraca....

A my, widząc, że stoisz w złotych blaskach zory,
Wolamy: bądź pozdrowion, pomazańcze boży!

Tobie Eliaszową dano moc wskrzeszania,
I grób każdy przed tobą swe wnętrze odsłania.
Z prochów, które śmierć rzuca na cmentarne niwy,

Pod zaklęciem twej myśli, wstaje człowiek żywy,
W szkarlatkach lub siermiędze, z mieczem albo różą.

Znasz się z ciszą pokoju i z wojenną burzą;
Gdy chcesz, brzmi surma, pleśnią wiekową pokryta,

Gdy chcesz, stal zardzewiona sypie skóry i zgrzyta,
Gdy chcesz, wrą haraganem zapomniane boje,
Gdy chcesz, krwi przelanej znów się leją zdroje,

Gdy chcesz, to co snem było, staje się obrazem...

Tyś, mistrzu, wskrzesicielem i sędzią zarazem;
Z równym sumieniem sędzisz pachołków i króle,
Ważąc pilnie ich cnoty, słabości i bóle:
Słuchasz, co kronikarskie mówią o nich echa,
I klasztorne zacisze i wieśniacza strzecha,

Potem jednych nagradzasz nieśmiertelną chwałą,
A innych piętnem hańby lżysz na wieczność całą!

Granic orlego lotu nikt z ludzi nie wskaze,
Więc postępuj wciąż naprzód, i dźwigaj ołtarze,
Które z przeszłości naszej gmach boży uczynią.
Naród przyjdzie się modlić przed twoją świątynią,
Jak żydzi przed murami białej Jeruzalem;
Piers jego zdrzży świętym, przepotężnym żalem,
I póki mu krwi w sercu, a też w oczach stanie,
Będzie imię twe sławił — mistrzu i kapłanie!

(«Lira»).

GRÜNWARD.

(PRZED OBRAZEM MATEJKI)

przez

Maryę Konopnicką.

Z drogi! z drogi tej przeszłości,
Co z zamierzcza i z nicości
Cala krwawa
Zmartwychwstawa,
Jak zwycięztwa duch!
Oto, grzniąca jak arkan, leci
Zawierucha tych stuleci,
Co pod zbroją
Wrzące stoja,
Śledząc mieczów ruch.
Ukrzydlona i pancerna
Hasłom bratnim jak śmierć wierna,
W pole kleski
Zastęp meżki
Z różnych wiedzy stron...
I nie zgadnie wódz Krzyżacki,
Czy go miecz dosięgnie Jacki,
Czy go ramie
Czecha złamie
C litwina nóg,
Stal gorzeja, oszczep chrześci,
Topór warczy w chrobrej piści...
Tam pierś naga
Technieniem staaga
Nim dłoń zmierzy cios...
Okrzyk walki w przeszerzeń bucha:
Szum krwi w żyłach, wrzenie ducha,
Odmach ręki,
Zgęzty, jęki.
W jeden zlewa głos.
Hej! zaparta to odmienna,
Niż Dobrzyńska z emia pszenna!
Krzywdy stare
Poza miarę
Wykpiwały krwią...
Precz z drażniąą stad stulażczą!
Nieśmiertelni tutaj walczą:
W szczęką, w pyłe,
Na tę chwila
Kładą pieczę bwią!
Któż prawnuce serce zmierzy
Z wielką pierśią tych rycerzy,
Grzmiących w blasku,
Wzgiełku, w trzasku,
Jako orłów ród?...
Kto dziś dzierży takie boje?
Taką sławę, takie zbroje?
Drzewce stare...
Żywą wiarę?...
Kto dziś stworzy cud!...
Las zielony patrzy z dala,
Jak ta burza się przewala:
W krwi i w dynie
Wielkie imię
Dzień ten daje mu...
Pyl, co leci w błękit żywy,
Szum szcandarów, świst cięciwy.
W dziejów karty
Niezatarty
Pomnik wpiszą chrztu.
Z drogi! z drogi... któż dotrzyma
Rozpędowi sił obrzymia
Co w dniu chwały,
Zbrojni cały,
Pogromem się zwał?
Walczy — miecz się zrasta z dlonią...
Pędzi — żywą jest spogonią...
On przez wieki,
W świat daleki
Sławę nieście w cwał!
(«Poezye»).

NA CZĘŚĆ MATEJKI

przez
ALEKSANDRA KRAUSHAARA.

Był ongi sławny gród w Italów cudnym kraju,
Wśród Kampanejskich dolin — u Wezuwiusza
stóp...

Żył w nim artystów lud, co swe widzenia raju
Oblekał w szatę sztuki — najwyższą z ludzkich
chlub...

I gwarno było tam — w Italskiej muz dzielnicy,
Wśród lasu rzeźb, posągów, wśród arf eolskich
brzmień,
I sądzili dumny lud — że jego sztuk skarbnicy
Przyświecać będzie wiecznie — promiennej sławy
dzień.

Lecz straszny bogów gniew — za niezbadane
winy —

Na gród ten artystyczny wulkanu spuścił pył...
I zniknął dawny blask — zostały się ruiny...
I tylko w pieśniach wieszczów ów gród wspo-
mnieniem żył...

I przeszła wieków toń... Raz rolnik, orząc skibę,
Wyorał z łona ziemi posągów cudny złom...
Zapucił lemiesz w głąb, i ujrzał świat siedzibę,
Tęjącą pod popiołem — jak w chmurach niebios
grom...

Wnet odżył dawny blask — na głuchej urn mo-
gile,

Z pośród ruin i głazów wzbił się artyzmu kwiat...
Zmarły marmurów gród w młodzieńczej ożył sile
I znów powstało życie — gdzie tkwił już śmier-
ci ślad...

Mistrzu niebiańskich barw! Ty jesteś tym rol-
nikiem,

Przeszłość dla Ciebie gleba — z kąd duch twój
czerpie plon,
Dziejowe wielkie dań — są myśli Twój promy-
kiem,

Która myśli swych snopy w przyszłości rzuca
tron...

Proroczy geniusz Twój — zamierzonych czasów
sięga,

W zastygłe wspomnień zgliszcza młodzieńcza
wlewa krew,

I uczyć naszych krąg — z przeszłością silnie
sprzęga,

W zaskrzepłych sercach ludzkich miłości szcze-
piąc krzew.

Nadejdzie może czas... ta lawa nieprzeparta...
Ze zatrze się w pamięci pokoleń zgastych los...

Lecz w arcydziełach Twych zostanie jasna karta,
Z niej przyszłość czytać będzie nauki dziejów
głos...

Sława — wieńce swe z gwiazd geniuszu spleta
synom,

U stóp Twych, drogi Mistrzu, ten laur już zło-
żył świat,

Jedyny jednak skarb — króluje tym wawrzynom —
Najdroższy z pośród skarbów — ojczyźnej ziemi
kwiat!

(«Nowiny»)

KRASZEWSKI O TURGENJEWIE *).

Niema więc go już między nami, tego wiel-
kiego artysty, złotego serca, szlachetnego i sym-
patycznego człowieka — umarł Turgenjew. Wazy-
scy, co go znali osobiście i ci, co znali go tylko
z utworów tak oryginalnych i tak wielkiego
uroku, uczują tę niewynagrodzoną stratę.

Raz w życiu tylko myśmy też mieli przyjem-
ność spotkać się z nim w Paryżu. Było to...
było to w roku... (niestety, od niejakiego czasu
pamięć dat do mojego życia się odnoszących,
wypowiedziała mi posuszeństwo!) — zdaje się
po 1860. Znajdował się wówczas w Paryżu wspó-

*) W najwiecej korespondencji do «Tyg. II.»
J. I. Kraszewski wyraził swą opinię o Turgenjewie,
jako człowieka i pisarzu. Zawdzięczamy uprzejmości
«Tyg. II.», że korespondencję tę możemy podać
czystym tekstem («Kraju» równocześnie z pojawieniem się
takowej w «Tyg. II.». (Prz. Red.)

ny nasz przyjaciel, Antoni Sowa (Żeligowski) i
jemu winien byłbym pośrednictwo do zrobienia
znajomości z Turgenjewem. Rad, że go będę
mógł poznać, choć przedlinżyć rozmowę, uprosi-
łem Sowę, aby się starał skłonić go do obiado-
wania zemną w *Taverne Anglaise* przy ul. Ri-
voli. Żeligowski przyrzekł i zapewnił mnie, że
z nim przybędzie. Cieszyłem się zawczasu, gdy
nazajutrz rano Sowa wpada do mnie, jakby prze-
straszony, a przynajmniej mocno zakłopotany. —
Zapomniałem ci powiedzieć, zawołał od progu —
Turgenjew jest *un grand seigneur*... obiad być
musiał bardzo wykwintny i wedle wszelkich wyma-
gań i zwyczajów wielkiego świata.

Uśmiechnąłem się z tej obawy Żeligowskiego,
aby się polski szlachcic nie skompromitował
zbytą prostotą i oszczędnością wobec wielkiego
pana i uspokoiłem go, że obiad będzie jaknaj-
prawidłowszy. O naznaczonej godzinie przyszli
obaj. Czekaliśmy na nich i zasiadłszy o ziaroku,
przetrawiliśmy za stołem do późna. Turgenjew,
choć na pozór zimny i niezbyt wiele mówiący,
był najmiłszym z biesiadników. Miał obejście się
w istocie nie wielkiego pana, ale najlepszego to-
warzystwa.

Znać już w nim było nadwczas człowieka,
który przeżył wiele, ontęgił trochę i z życia wy-
niósł smutne jakieś tęskne i zrezygnowane roz-
czarowanie.

Nazajutrz po tym wieczorze, spędzonym
w *Taverne Anglaise*, w ciągu którego mówili-
śmy wiele o literaturze i ówczesnych jej pra-
dach, przyniósł mi na pamiątkę Turgenjew foto-
grafję swoją, którą zachowuję jako drogą pa-
miątkę.

Wiele lat później otrzymałem od niego, z po-
vodu jubileuszu mojego 1879 r., list miły, który
mnie rozrzewniał i wzruszył.

Podnosić Turgenjewa utwory i ich znaczenie
w literaturze, byłoby zbyt cieżkim. Rzadko który
pisarz może się pochłubić tak ogólnym uznaniem,
ale też nie wielu jest, *coby jak on na nie zasłu-
giwali przedziwnym kunsztem artysty, oryginal-
nością i urokiem obrazów, w których rzeczywistość
i prawda tak się cudownie zlewają z fantazją i
idealami. Poeta i artysta był aż do szpiku kości,
i wszystko co pisał nosiło na sobie piętno wła-
ściwe, dobitne, indywidualne i nie do naślado-
wania. Najmniejsza drobnotka, wyszła z pod
pióra jego, nie była bezmyślnie i niedbale w świat
rzucana. Cokolwiek pisał, wypieszczał, obmyślał
i przyodziewał w tę formę wykwintną, która
wdzięk nadawała każdemu jego utworowi. Prze-
dziwny instykt artysty, wakażywał mu nade-
wszystko w czem malarz powinien ograniczyć się
i powstrzymać. Nikt nad niego lepiej nie znał
tajemnicy okrywaną cieniem pewnych części
kompozycji, aby reszta tem większego nabrała
blaski. Prawie zawsze wydaje się nam Turge-
njew za zwyczajnym, nudy i rozwickłym. Jestto poeta
i mistrz formy, choć nie widac w nim najmniej-
szego wysiłku i napięcia, a wszystko co pisze
zdaje się z największą łatwością płynąć z pod
pióra jego. Jako wernie obrazy społeczeństwa i
wieku, opowiadania jego nie mają równych; praw-
da w nich ukazują się zawsze z tej strony,
z której najbardziej mogła być uderzająca. Rea-
lista do pewnego stopnia, malarz do natury, ale
światło, które rzucał na swe postacie, czyni je
idealnymi. Panem siebie będąc, nigdy nie prze-
szedł Turgenjew miary, po za którą realizm
staje się wstrętnym i przesadnym; nigdy w je-
go postaciach nie braknie czegoś co je podnosi,
uszlachetnia, pociąga do nich i czyni je zajmu-
jącymi. Każda z nich ma własną myśl, język i
znamię rodzinne. Nie ma dwóch do siebie podob-
nych, ani pospolitych i wstawionych dla zajęcia
próżnego miejsca.*

Pomimo pewnych znamion ogólnych, które
czasem w nim przypomną Edgarda Poë, Bret-
Hart'a, a nawet fantazyje Hoffmanna — zawsze
on pozostaje sam sobą i wielce oryginalnym. To
co ma wspólnego z innymi, jest wprost wieku
piętnem.

Literatura nie tylko rosyjska, ale europejska
straci w nim niezrównanego noweliste, powinien-
nym powiedzieć poetę i malarza.

We Francyi przyjazne stosunki łączyły go
dawniej z Flaubertem, później z koryfeuszami
szkoły realistycznej; w Niemczech z Lindauem
znał się dobrze i nie ponijał Berlina, nie zobac-
czywszy się z nim. Gdy Turgenjew był już na
łożu śmiertelnym, Angier czytał mu najnowszy
swoją utwór. Wszystko co piękne umiał ocenić,
nie ograniczając się ani szkołą, ani ludźmi ją
przedstawiającymi. Sąd miał trzeźwy i zdrowy,
raczej pobłażający niż surowy. Przyznano mu
stworzenie denominacji nihilizmu. Być może,
że on pierwszy był jego chrzestnym ojcem, ale
fakt znalazł już dokonany i podniósł tylko to
znamię, które naturę jego oznacza. Jak wszyst-
kie prawe dzieła wiśku, Turgenjew chorował na
nieuleczoną tęsknicę; czuł unoszące prądy, nie
wiedząc dokąd nas one poniosą. Żal po świecie
rozpadającym się w gruzy, walczył z nim z oba-

wą tego, co na ruinach powstać miało. Ostatni
dzień życia nie przyniósł mu rozwiązania tej za-
gadki.

Jako człowiek, Turgenjew w sercach tych
wszystkich co go znali, niewygasły zostawia żal
i wspomnienie. Łagodny, dobry, pełen prostoty,
naturalny, zamiast starać się powiększyć, czynił
się dobrowolnie małym — lecz przyszłość uczyni
go olbrzymem.

J. I. Kraszewski.

WYSZŁA Z POD PRASY

„Pogadanka o Teatrze

I TEATR POLSKI W PETERSBURGU W R. 1882-3”

przez

Henryka Glińskiego.

Cena kop. 35, z przesyłką kop. 45.

Księgarnia Józefa Ungra, plac Kazański, 7.

(315-0-3)

KŁOSY

Czasopismo tygodniowe ilustrowane, poświęcone
literaturze, nauce i sztuce. № 949 wyszedł z druku
i zawiera: Przednia straż, powieść społ. p. T. J. Choin-
skiego. — Kahlenberg i Leopoldberg, p. A. P. — Wi-
domości bieżące z pola literatury nauki i sztuki. —
Celestyna z hr. Zamoyjskiej hrabina Działyńska. —
Hrabia Chambord, p. St. K. — Pierwszy wzorowy
gmacz szkolny w Warszawie. — Feklosie, p. Karola. —
Józef Wybiński, napisał Mieczysław Krzywosad-Ka-
piński. — Nekrologja. — Wystawa histor.-przemysłowa
w Gauden. — Antoni Stanisławski. — Przegląd polity-
czny. — Wspomnienia z pobytu w Ameryce, skreślił
generał Wł. Krzyżanowski. — Ryciny: Celestyna z hr.
Zamoyjskich hrabina Działyńska. — Henryk hr. Cham-
bord. — Z wycieczki na Łomnicę. Rysunki Walerego
Glasza: Złote z Łomnicy. — Kahlenberg i Leopold-
berg. — Szkoła prywatna p. A. Górskiego przy ulicy
Hortuskiej w Warszawie. — Schody główne w szkole
prywatnej A. Górskiego w Warszawie. — Zbroja Jana
III znajdujący się w muzeum w Dreźnie. — Dodatek
powieściowy zawiera powieść Goidy p. t. Puck,
w przekładzie z angielskiego Z. S.

Cena w Warszawie rocznie rs. 8 kwart. rs. 2; na
prow. w Cesar. i Król. z przesyłką poczt. roczn. rs. 12,
kwart. rs. 3.

Prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie. —
Rocznik prenumeratorem otrzymują bezpłatnie jako
prejum ilustrowany p. Jan. Kossaka: «Dyaryusz
Dyakowskiego z wyprawy Wiedeńskiej».

Adres: S. LEWENTAŁ, Warszawa, Nowy-Swiat 39

TYGODNIK POWSZECHNY,

pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom lite-
ratury, nauce, sztuce i polityce poświęcone.

№ 36 ZAWIERA:

Cet czy licho? Powieść historyczna z końca XVII
wieku, p. J. I. Kraszewskiego. — Tom I. — Z podróży
na wschód (wiersz), p. Józefa Kościelskiego. — Poga-
danka, p. Quis'a. — Z ostatniego lat Juliusza Słow-
skiego, skreślił Dr. H. Bięgołajski. — Podróż T. Co-
opera, w celu wyznaczenia drogi lądowej z Chin do
Indostanu. III. — Gwiazda. Nowela Zygmunta Sar-
neckiego — Korespondencja z powiatu Wrocławskie-
go. — Notatki literackie. (Teles Nieczni. — Zasady gra-
matyki języka polskiego. — Dzieła Józefa Supińskiego.
— Za grozem. — Pocięta artystów. — Złoty obywatel-
ski. — Bonifacy VIII w Anagni. — Złoty i z owad,
p. M. Brutusa. — Złote listki. — Kronika polityczna. —
Rozmaitości (Literatura i nauka. — Teatr i sztuki pie-
kne. — Nekrologja. — Wynalazki i odkrycia). — Odpo-
wiedzi redakcyi. — Od wydawcy. — Zadanie szachowe
Nr. 227. — Zadanie konikowe Nr. 124. — Ryciny:
Konik polny i trówka. Rysunek X. Pillati'ego. —
Bonifacy VIII w Anagni. Z obrazu M. Alberta Mai-
gnau'a. — Skały Paulińskie pod Krakowem. Rysunek
A. Pancewicza. — Bitwa powstańców Sundańskich
z oddziałem Hicka-baszy. — Dodatek: Angela. Po-
wieść Fryderyka Spielhagen'a. Przetłóżyła z niemiec-
kiego Bronisława Neufeldówna. (ark. 10).

Na żądanie wysyła się prospekt i № na okaz,
bezpłatnie.

Wszyscy prenumeratorem, otrzymują
w roku bieżącym bezpłatnie oledruk obrazu
mistrza Jana Matejki «Spór Gryfany a Les-
kiem Osarnym».

Cena Tygodnika: w Warszawie, rocznie rs. 8,
półrocznie rs. 4, kwart. rs. 3 i miesięcznie kop. 57;
w Król. i Cesar. rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6 i
kwartalnie rs. 3. (371-1-3)

Polski Magazyn OBUWIA ZABŁO-
WICZA, miesz-
się na zanku Demidowa, № 4.
Ceny przystępne. (260-15-3)

Warszawskie Laboratorium Chemiczne HIPOLITA MAJEWSKIEGO.

WODA GRIWOWO-TONICZNA NA POROST WŁOSÓW.

Jest środkiem stanowczym i najczęściej zadziwiająco szybko dobroczynne skutki okazującym w razie, jeśli włosy wypadają przez osłabienie cebulek, wskutek nagromadzenia łupieżu, osłabienia organizmu, nadmiernej pracy umysłowej, albo innej choroby skórnej. Jedynym warunkiem, ułatwiającym skuteczność, jest bardzo czyste utrzymywanie głowy i umiarkowane używanie w lecie pomady, w zimie olejków, przy myciu mydłem w wodzie letniej co parę tygodni.

Cena kopiejek 75, — z przesyłką rs. 1.

GLÓWNE SKŁADY JEDYNIJE:

w Warszawie: 1) Krakowskie-Przedmieście, № 1, obok kościoła św. Krzyża.
2) Róg Miodowej i Senatorskiej, № 1. (332-1-1)

SZEWEC-POLAK ŻABIŁOWICZ

dotychczasowy rządca magazynu nadwornego dostawcy Hiszpań

stworzył na wzór pierwszorzędnych zagranicznych i petersburskich tego rodzaju zakładów

MAGAZYN OBUWIA

NA ZAŁĘKU DEMIDOWA, № 4, DOM VICONTIE'GO

Ceny przystępne. Za dobroć roboty i trwałość materiału, Magazyn poręcza.

Posiadając już klientelę znaczniejszych tutejszych domów polskich, mam nadzieję zadowolnić potrzeby Polskiej Publiczności Petersburga. ŻABIŁOWICZ. (290-12-8)

KAUCYONOWANE

Biuro Komisowo-Nauczycielskie JÓZEFA ŁUCZYŃSKIEGO

Krakowskie-Przedmieś., № 6, vis-à-vis św. Krzyża. wwiadania, że ma do umieszczenia Nauczycieli i Nauczycielki różnej narodowości i stopni wykształcenia, Bony niemki i francuzki świeżo przybyłe, Korepetytorów, Osoby na demiplacu, na lekcje muzyki, Rządów dóbr, Leśniczych, Gorzelanych i innych Oficyalistów. (364-2-1)

Pedagogiczka ukończ. gimnaz. z medalem, polka, szuka lekcji prywatnych lub korepet. Kabinetskaja, № 7, m. 10. (379-2-1)

STUDENT matem. poszukuje lekcji lub korepetycji. Nałbrzeźna Obwodnego kanału, № 117, m. 15. (380-2-1)

STUDENT Technolog szuka lekcji za stosowne wynagrodzenie, lub za stół i mieszkanie. Adres: 2 rota Izmajł. pułku, № 5, m. 18. Br. W. (378-2-1)

Student Uniwersytetu poszukuje lekcji. Adres: Śred. Podjacz., № 16, m. 31. (000-2-1)

Nauczye. polka, wychowana we Francji i znająca doskonale ten język, tudzież polski, rosyj., inne przedm. i początek muz., poszuk. mijsca. Ekaterininskij kanał, № 166, m. 9. S. I. (370-3-1)

STUDENT matem. szuka lekcji lub korepet. Wasilewska wyspa. 1 linja, № 12, m. 8 (362-3-1)

STUDENT Uniw. poszukuje lekcji lub inn. stosow. i zajęcia. Was. Ostr., 2 l., № 3, m. 11. W. R. (368)

STUDENT Polak, korepetytor prakt., pragnie udzielać lekcye, lub otrzymać odpowiednie zajęcia. Adres: Nikolskaja ul., № 6, m. 13. (369-4-1)

STUDENT Inst. Inż. cyw. poszukuje lekcji. Władimirskaja, 1, m. 20, dom Pałkina. (361-2-1)

SĄ DO SPRZEDANIA

2 majątki ziemskie, bez pośrednictwa osób trzecich, położone w gub. Grodzieńskiej, pow. Prużański, a mianowicie: Teweze, rozległości 358 dzieścin, przy stacji «Tewli», dr. żel. Mosk.-Brzeskiej i Bajki z folwarkiem Bytwiańszczyzną, rozległości 580 dzieścin, w 7-ia wiorst. od st. «Liniewo», Mosk.-Brzesk. kolei. Wiadomość na miejscu pod adresem: Bajki, ostatnia poczta Prużany. (330-4-3)

Osoba wykształcona, polka, usilnie poszukuje obowiązku kompanjonki lub doglądania przy chorej osobie, albo też rządczyni domu. Adres w Redakcji «Kraja». (341-3-2)

Skonczony realista poszukuje lekcji. Mała Italska, № 22, mieszkania 2. (347-4-2)

Student uniwersytetu szuka lekcji. Petersb. strona, Szeżdzinska ulica, № 28, m. 8. S. G. (340-3-3)

LECZNICA CHOROŚ ZĘBÓW I JAMY USTNEJ (Doktorowie i Dentyści).

Przyjęcie chorych codziennie od god. 10 do 2 po poł. OPŁATA WEDLE STAŁEJ TAKSY. Wielka Podjaczka, № 22. (327-10-4)

LOKOMOBILE I MLOCARNE PAROWE

CLAYTONA i SHUTTLEWORTHA

«Lincoln» (168-12-3)

POLECA

ALFRED GRODZKI

w WARSZAWIE,

jako jedyny reprezentant na Królestwo Polskie KATALOGI ILLUSTR. NA ŻĄDANIE BEZPŁ.

Adres: ALFRED GRODZKI, Warszawa.

Najnowsze dzieło Aleksandra Dumasa (syna)

Dochođenje Ojcostwa

LIST DO PANA RIVET, DEPUTOWANEGO, wyszło nakładem wydawnictwa «Przeglądu Tygodniowego». Cena kop. 25, z przesyłką kop. 30.

Adres: Warszawa — Wydawnictwo «Przeglądu Tygodniowego», Czysta № 2. (377-2-1)

Skład Maciejewskiego rekomenduje świeżo nadesłane z Litwy i Polski różne Wędliny, Kiełbasy, Sery i Masła, oraz proponuje obywatelom wiejskim dostarczać mu rzeczony produkty. Ceny przystępne. Troicki zał. 25 i Stolarski z. 6. (16)

DOM KOMISOWO-HANDLOWY

Maksymiljana Baranowskiego

w GDAŃSKU (DANZIG).

Przyjmuje wszelkie produkty zbożowe i lesne w komis do sprzedazy. Pośredniczy w kupnie i sprzedaży dóbr ziemskich w Królestwie, Poznańskiem i Galicyi. Załatwia wszelkie zlecenia w zakresie handlowy wchodzące. (350-3-2)

AKUSZERKA mająca zakład położniczy od 1870 r. przyjmuje dla odbycia położenia, z zachowaniem tajemnicy. Maksymil. zaułek, d. Pelsa, № 2, m. 23. (32)

FABRYKA SŁODU

GRODNO

w GRODNI

przy stacji Dr. Żel. Warsz.-Petersbursk.

niżejsem ma zaszczyt donieść do wiadomości WW. PP. Obywateli i Właścicieli ziemskich gub. Grodzieńskiej, Wileńskiej, Łomżyńskiej i Suwalskiej, — iż zakupuje jęczmień w różnych partjach za gotówkę, franco stacja Grodno. (349-3-2)

Uprasza się o nadsyłanie próbek jęczmienia i ofert pod adresem: Fabryka Słodu w Grodnie.

OSOBA, która trudniła się przez przeciąg 22-letni udzielaniem nauk i języków, zostaje obecnie w bardzo biednym położeniu, nie mając zupełnie środków do życia, straciła bowiem zdrowie, poświęcając je dla innych, poleca się szlachetnym uczuciom publiczności o wsparcie. Kołomienskaja ul., № 27, m. 21. (354-3-2)

Hermana Teschendorff

DOM ZBOŻOWO-KOMISOWY

w KRÓLEWCU (w Prusach)

I W LUBAWIE

poleca się Panom właścicielom dóbr, na zasadzie wieloletniej praktyki do zbytu zboża, również do wszelkich objaśnień i regularnych objaśnień targowych, oraz udziela zaliczenia. (298-13-7)



PLUGI R. SACKA

oryginalne

Samochody i wieloskibowe

poleca

ALFRED GRODZKI

w WARSZAWIE

JAKO JEDYNY REPREZENTANT

NA CAŁE PAŃSTWO ROSYJSKIE.

Katalogi ilustrowane na żądanie bezpłatnie.

Adres: ALFRED GRODZKI, Warszawa.

STUDENT technolog poszukuje lekcji. Róg Zabawk. pr. i 5 roty, № 17-1, mieszk. 15. (353-3-2)

FABRYKA MASZYN I ODLEWÓW

A. WIEGKORNIK

w Białymstoku

rekomenduje Plugi, Brony, Obaypniki, Sieczkarnie, Szarpacze, Młocarnie z przetrząsaczami, Manocze, Wialnie, Pompy, Tartaki, Polasze, Maszyny dla fabryk sukna i mielenia kości, dla gorzelni i młynów, a także nagrobki i ogrodzenia. (342-50-3)

OBLADY od 2-ej do 6-jej godz.

smacznie przyrządzone po polsku, ze świeżej prowiźy, na masle i cały dzień na porcy à la carte: Chłodnik, Buljon, Barszcz, Flaki, Zrazy, Kolduny, Bigos, Kiełbasa, Kurczęta, Kalafjory, Ryby i t. p. Kawa, Herbata, Czekolada, Kwas, Wody gazowe, Baby, Placki, Mazurki, Chleby, Rogulki, Kajzerki, Papatacje, Pączki i inna różna ciasta poleca

POLSKA CUMIERNIA

Michajłowska ulica, № 2, dom Szlacheckiej resursy. (328-0-3) CHOCISZEWSKA.

KANDYDAT uniw. petersb., daje lekcye (matem., języki staroż., fizyka, nauki przyr.). Newski, № 15, m. 30. Schenfeld, dla oddania W. M. (357)

POLKA poszukuje obowiązku rządczyni domu, sprzedawczyni, lub szycia bielizny i sukien. Adr.: Konno-gwardiejskaja ul., N 65, m. 48. M. D. (256-5-5)

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piłtz.